Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 30. — ROK XXXVIII

SOBOTA 31 STYCZNIA 1931.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·7[illegible] zł.	6·20 zł.	[illegible] zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 13[illegible] i 144-06. ODDZIAŁ LWÓW GRODECKA 2 B.

Egzamin!

Deficyt budżetowy, którym się kończy piąty rok rządów sanacyjnych, pozbawia obóz pomajowy najważniejszej jego „zdobyczy" i głównego tytułu do chwały: równowagi budżetowej. Ileż to mów wygłosili ministrowie sanacyjni, ile artykułów wypisali dziennikarze dyspozycyjni, by obywatelom przedstawić w należytem świetle tę wielką zasługę Piłsudskiego dla Polski! W czasie obu ostatnich wyborów równowaga budżetowa była głównym atutem sanacji w jej walce z „partyjnikami", którzy mieli podobno za swem sumieniu deficyty lat przedmajowych. I obywatel, taki sobie zwykły „człowiek z ulicy", głosował z wdzięczności tak w roku 1928, jak i w roku 1930 na listę BB, jako na listę tych, którzy uzdrowili budżet. Nie wiedział ów poczciwy obywatel, że równowaga budżetowa stworzona została przed majem heroicznemi wysiłkami oszczędnościowemi rządu koalicyjnego, który wziął na siebie wówczas całe o d i u m niepopularnej redukcji poborów urzędniczych; nie myślał nad tem także ów obywatel, że całe ustawodawstwo podatkowe, cała administracja skarbowa i wszystkie monopole, tak wielkie dziś przynoszące Skarbowi dochody — były dziełem przedmajowych rządów i większości sejmowych. Te rządy nie miały już czasu na korzystanie w pełni z owych podatków i monopoli, stworzonych w latach 1923—1925 i plon ich pracy przypadł w udziale ludziom pomajowym. Mógł potem p. Czechowicz, korzystając z dobrej konjunktury, dobrych urodzajów, wysokich cen zboża, ze strajku angielskiego — zaciskać beztrosko śrubę podatkową i podnosić ceny wyrobów monopolowych: pieniądze sypały się do kas państwowych w ilościach przewyższających o setki miljonów uchwalone budżety. Przez pięć lat rządów sanacyjnych nie zmieniono ani jednej ustawy podatkowej (poza ogólną podwyżką o 10 proc. podatków), nie zreformowano nawet tych podatków, które — jak podatek majątkowy i obrotowy — okazały się wraz z ustaleniem waluty schodliwemi. Żyło się szeroko i swobodnie z dorobku swych poprzedników, jak świadczą uchwalone teraz przez Sejm przekroczenia budżetowe za lata ubiegłe.

Przyszedł jednak czas, gdy trzeba żyć już tylko z własnego dorobku. Już nie można odpowiedzialności za niepowodzenia zrzucać na ludzi przedmajowych, a dobroczynne skutki ich pracy zapisywać na swoje konto. Cztery lata rządów stworzyły nowy łańcuch przyczyn i skutków, pomajowe zaniedbania i błędy miały czas ukazać się w pełnem świetle. Rozdęcie budżetu, pospieszne inwestycje (Mościce, Gdynia), posyłanie przedwczesne urzędników na emerytury, niepotrzebne mnożenie etatów, podwyżka funduszów dyspozycyjnych, rozbudowa przedsiębiorstw itd. itd. — to wszystko wyczerpało zasoby warsztatów prywatnych, zwęziło dla Skarbu podstawę podatkową, a całe gospodarstwo postawiło w stanie osłabionym i bezbronnym wobec niszczącej fali ogólno-światowego przesilenia. Nie było wielką sztuką rządzić, gdy wiatr pomyślnej konjunktury dął w żagle; dopiero teraz, gdy kierunek wiatru się zmienił, okaże się, czy ci, co stoją u steru, znajdują się tam na właściwem dla siebie miejscu... Czy zdołają uratować budżet od deficytu, gospodarstwo od ruiny, państwo od zaostrzenia społecznych i politycznych konfliktów.

Podobny egzamin trzeba będzie zdać w dziedzinie polityki zagranicznej, gdzie groźne wzbierają przeciw nam fale niechęci, oraz w dziedzinie polityki mniejszościowej, która na stan barometru naszych sympatyj zagranicą bardziej dziś wpływa, niż kiedykolwiek dawniej. Trzeba będzie także załatwić w jakiś przyzwoity sposób problem naprawy konstytucji. Mówimy: „w sposób przyzwoity", bo jasnem jest chyba już i dla tych, którzy w sanacji mają głos decydujący, że „reforma" konstytucji w stylu dawnego projektu BB odebrałaby nam resztę sympatji w zachodnich demokracjach i ułatwiając propagandę rewizjonistyczną Niemiec, podkopała do reszty nasz kredyt zagranicą. A przecie warunki, na jakich ten kredyt teraz otrzymujemy — zastawy i prawo eksploatacji przedsiębiorstw przez wierzycieli — są już i tak bardzo ciężkie.

W okresie tych trudności, w które coraz głębiej wchodzimy, potrzebnym byłby dla rządu jakiś rozejm wewnętrzny, lub przynajmniej osłabienie tarć. Miarą rozumu politycznego sanacji będzie, czy potrafi wyładować z atmosfery polskiej te gniewy i chęci porachunków, jakie ją przepełniają. To jest pewnem, że głosy nienawiści i mściwości wychodzące od tych, którzy rządzą, utrudnią im niesłychanie wyprowadzenie państwa z kryzysu. Znalezienie właściwego akcentu i właściwych słów w polityce wewnętrznej — to może najtrudniejsza część tego egzaminu, jaki rządzący obóz dziś zdaje. Niech się nie łudzi, że podniesiony głos, szorstkie słowa i groźby poprawią sytuację. Minął czas, kiedy one robiły wrażenie. Dziś bowiem jest tak źle, że trzeba rozumu, by rządzić, a rozumem nie są ani mściwe słowa, ani groźby, ani obelgi.

ax.

Litwini ograniczają nabożeństwa dla Polaków.

Wilno, 30. 1. (PAT) Rozporządzeniem władz litewskich z dnia 1 lutego br. nastąpi **dalsza redukcja nabożeństw w kościołach dla ludności narodowości polskiej.** Nabożeństwa i kazania w języku polskim zostaną zredukowane i mogą się odbywać w miejscowościach, zamieszkałych przez ludność polską raz na trzy tygodnie. W szeregu miejscowości, w których zamieszkuje ludność zgórą w 80 proc. polska, **nabożeństwa i kazania w języku polskim będą się odbywały raz w miesiącu.**

Pierwsza konferencja międzynar. rolnicza w Paryżu.

Paryż, [illegible] stycznia. W myśl uchwały komisji paneuropejskiej minister spraw zagranicznych Briand wysłał zaproszenia na pierwszą konferencję rolniczą do Paryża. Konferencja ta, w której wezmą udział **delegaci rządu polskiego, rumuńskiego, jugosłowiańsk[illegible] bułgarskiego i węgierskiego** zajmie się kwestją rozwiązania problemu zbytu rezerw produktów rolnych i jest wstępem do szeregu innych konferencyj gospodarczych.

———ooo———

Berlin. (PAT) Najwyższy urząd cenzury filmowej zakazał wyświetlania filmu satyrycznego p. t. „Trzecie Królestwo", **przygotowanego przez partję socjaldemokratów dla celów propagandy przeciwko hitlerowcom.**

Obniżenie płac kierowników przedsiębiorstw państwowych.

Warszawa 30. 1. (PAT). Sejmowa komisja budżetowa na dzisiejszem posiedzeniu przystąpiła **do dalszej dyskusji nad ustawą skarbową.** Po przemówieniu posłów **Rosmarina, Hołyńskiego, Czumy, Wyrzykowskiego, Rymara, Mińkowskiego, Sanojcy i Czapińskiego, poseł Polakiewicz** (BBWR.) zgłasza rezolucję, uzgodnioną z rządem następującej treści: Sejm wzywa rząd, by w dzisiejszej sytuacji płatniczej społeczeństwa **znacznie obniżył płace w instytucjach nadzorowanych przez państwo** (jak np. Bank Gospodarstwa Krajowego, Bank Rolny i P. K. O.), **w przedsiębiorstwach państwowych, ubezpieczalniach i t. p.** Rozpiętość bowiem dotychczasowa między płacami w wymienionych instytucjach, a instytucjach i urzędach państwowych **nie jest usprawiedliwiona ani rodzajem pracy, ani specjalnemi kwalifikacjami.** Po krótkiej przerwie przemawiał kierownik Ministerstwa Skarbu Matuszewski. Na tem obrady przerwano.

Jak min. Matuszewski rozumie „luzy".

Warszawa, 30. 1. (PAT). W toku dyskusji nad ustawą skarbową na komisji budżetowej Sejmu w dniu 29 bm. zabrał głos kierownik Ministerstwa Skarbu Matuszewski wskazując m. in. **że sprawa luzu jest mylnie interpretowaną i mylnie w opinji publicznej zaszczepiana.** Budżet nieelastyczny jest budżetem złym. **Budżet dobry musi być w pewnym stopniu elastyczny.** Co do redakcji art. 6-go, to w tem brzmieniu, jakie mu nadała zeszłoroczna ustawa skarbowa, zmierza on — zdaniem ministra — do permanencji obrad sejmowych i to było jego właściwym celem. W roku 1927/28 budżet — zdaniem Ministra — **był preliminowany za nisko, bo gdy się budżet polski preliminuje na dwa miljardy to muszą być przekroczenia, gdyż z takim budżetem nie można gospodarować.** Za te złe obliczenia budżetu ponosi odpowiedzialność i Rząd i Sejm.

Przekroczenia były wysokie, gdyż budżet był za niski.

Dalej porusza Minister kwestję terminu przedłożeń dodatkowych kredytów, uzasadniając, że redakcja art. 6 z roku 1929/30 ustaliła jasno termin zgłoszeń kredytów dodatkowych w ciągu 7 dni, od dnia ich uchwalenia i że ten termin był dotrzymywany. W projekcie ustawy na rok 1931/32 jest jeden moment nowy, że **wolno czynić wydatki nawet gdy sesja Sejmu jest zwołana.** Co do prawa virement to jest ono wyraźnie jednokierunkowego od wydatków konsumpcyjnych do wydatków produkcyjnych. Przeciwko temu nic mieć nie można, trzeba ażeby ustawa ta pozwoliła każdemu oszczędzać, jeżeli jest pewność, że ta oszczędność zostanie zużyta produkcyjnie.

Opozycja opuszcza salę Komisji regulaminowej.

Warszawa, 30. 1. (Telef. wł.) W dniu dzisiejszym odbyło się **posiedzenie Komisji Regulaminowej w sprawie immunizowania artykułów prasowych w interpelacjach.** Mówcy opozycji kwestjonowali przedstawioną przez p. Cara tezę oraz prawo Komisji Regulaminowej do wyrażania opinji w tej sprawie, która powinna być przedmiotem obrad Komisji Konstytucyjnej.

Poseł Stroński (Kl. Nar.) postawił wniosek o odesłanie zagadnienia do Komisji Konstytucyjnej. Wniosek ten 7 głosami przeciwko 7 upadł. Odrzucono również wniosek p. Zahajkiewicza (Ukr.), który proponował, **ażeby Komisja uznała się za niekompetentną do wydania opinji.** Wobec tego wyniku głosowania posłowie ze stronnictw opozycyjnych wyszli. **Komisja złożona z 7 posłów, z ósmym przewodniczącym, (wszyscy z B. B.) przyjęła opinię, że przytaczania w dosłownem brzmieniu w interpelacjach treści skonfiskowanych druków jest niedopuszczalne, gdyż godzi w powagę Sejmu i sprzeciwia się zasadzie konstytucyjnej zasadzie niewzruszalności orzeczeń sądowych przez inne władze państwowe. Marszałek ma prawo żądać od interpelantów, ażeby skreślili w interpelacji tekst, objęty konfiskatą.**

KLUB NARODOWY ZASTRZEGA SOBIE ODPOWIEDŹ NA WYWODY PREMJERA.

Warszawa, 30. 1. (Telef. wł.) Klub Narodowy wobec tego, że po przemówieniu premjera Sławka w sprawie Brześcia na posiedzeniu Sejmu z dn. 26 b. m. dyskusja została przerwana, skutkiem czego odebrano posłom możność natychmiastowego odparcia wywodów p. Sławka, **postanowił, że przy najbliższej sposobności przedstawiciel Klubu zajmie stanowisko w stosunku do wywodów premjera.**

———oOo———

O czem piszą inni?...

Grożą nowemi represjami...

„Gazeta Polska“ podnosi z każdym dniem głos o ton wyżej w sprawie brzeskiej. Teraz już zaczyna grozić nowemi represjami.

„Polityka — pisze „Gazeta Polska“ — jest podobno sztuką przewidywania, tej sztuki opozycyjni magicy nie posiadali, jak nie posiadają jej również i dzisiaj. Kto dążył do rozstrzygnięcia walki, któreby zapewniało mu pochwycenie w swe ręce władzy w Państwie, ten ryzykował b. wiele, **może jeszcze więcej, niż stracił i o tem** również należy pamiętać!“

Sanacja wychowuje naród do dżungli.

Organ p. wojewody Grażyńskiego „Polska Zachodnia“ usprawiedliwia „metody brzeskie“ tem, że były „wychowawczemi“.

„Metody — pisze — **wychowawcze,** jakie musiał nadzór więzienny z konieczności zastosować do swych nowych niesfornych pupilów, **były z pewnością twarde.** Były niespodzianką dla tych, przeciw którym zwróciły się bezpośrednio. Zaskoczyły może i część opinji w zabobonnej czci dla poselskiego glejtu i będącej nazbyt często świadkiem, jak najzaciętsze pozornie walki, najbardziej rzekomo nieprzebłagane przeciwieństwa kończyły się groteską zgniłych kompromisów, rodzonych z bezideowości i braku prymitywnego poczucia odpowiedzialności“.

Czyli: sanacja „wychowywac“ chce naród w ten sposób, by w razie konfliktów społecznych nie szukano kompromisu by się nie starano o porozumienie, ale by walkę przeprowadzono do końca, bez pardonu. **Jest to wychowywanie narodu do obyczajów panujących w dżungli!**

Po Genewie — porozumienie z Niemcami

Pos. Okulicz z BB. pisze z Genewy do „Kurjera Wileńskiego“ o załatwieniu sprawy ekscesów wyborczych na Górnym Śląsku. Jest nastrojony minorowo i rezultatu nie uważa za „sukces“ Polski.

„Ostatnia dyskusja — pisze — **w żadnym stopniu nie oddziałała na ogólny problem** polsko-niemiecki, który pozostaje w dalszym ciągu otwarty, zapewne aż do czasu, kiedy w Niemczech skrystalizuje się jakaś wyraźna sytuacja polityczna. W obecnym jednak okresie **należałoby podjąć umiejętną akcję propagandową w Niemczech,** wśród elementów, z któremi rozmowa jest możliwa, celem wyjaśnienia wzajemnego stosunku do pewnych zagadnień międzynarodowych, oba te państwa interesujących. Nie jest bowiem żadną koniecznością, aby Niemcy i Polska, zawsze i wszędzie, w każdej sprawie, musiały stać po dwóch przeciwnych stronach. Taka refleksja pojawia się po rozmowach prywatnych z Niemcami podczas sesji genewskiej“.

Posłać p. wojewodę Grażyńskiego! On się umie podobno „dogadać“ z Niemcami.

Niemcy w Polsce uprzywilejowani po Genewie.

Słusznie zauważa „Gazeta Warszawska“, że klęska Polski w Genewie

„**będzie miała o wiele dalej idące następstwa, niż się wielu ludziom wydaje. Wynikną one z faktu, że obywatele polscy narodowości niemieckiej są dziś w sytuacji uprzywilejowanej w stosunku do obywateli polskich narodowości polskiej.** Czy słyszał kto cokolwiek o sprawach wytoczonych urzędnikom lub też tym, którzy dopuszczali się gwałtów (napady na obywateli, zebrania, redakcje, lokale stronnictw itp.) w okresie wyborczym gdziekolwiek w Polsce poza Górnym Śląskiem? Myśmy o tem nic nie słyszeli! Cóż sprawiło szczególne potraktowanie tych rzeczy na Górnym Śląsku? Skarga „Volksbundu“ i interwencja Niemiec w Lidze Narodów. Wystarczy dobrze przemyśleć ten fakt, by sobie zdać sprawę z rozmiarów klęski...“.

Tło rozłamu w B. B. S.

„Słowo Polskie“ komentuje rozłam, który zaszedł w łonie „Frakcji Rewolucyjnej“. Źródłem rozłamu jest to, że, gdy p. Jaworowski chciał utrzymać „socjalistyczny“ charakter organizacji politycznej i zawodowej, p. Moraczewski postanowił nadać im charakter „syndykalistyczny“ i wciągnąć do nich wszelkie żywioły, jakie się tylko da. Część walki rozegrała się na terenie związku pracowników gazowni w Warszawie. Zebranie miało przeprowadzić

„plebiscyt wśród członków, za jakiem opowiadają się stanowiskiem. **Zwolennicy p. Jaworowskiego** postanowili **siłą nie dopuścić** p. Moraczewskiego na zebranie, oraz przeszkodzić odbyciu plebiscytu. Istotnie pp. Moraczewski, Gardecki i Pączek zastali wejście do lokalu obsadzone przez bojówki przeciwników i nie dostali się na salę, na której działacze frakcyjni przeforsowali uchwałę, odrzucającą zamierzony plebiscyt. „Przedświt“ potępia otwarcie p. Jaworowskiego za ten krok“.

Przyszedł rozłam. „Słowo Polskie“ entuzjazmuje się ideą p. Moraczewskiego. I twierdzi, że do „syndykalistycznego“ obozu garną się masowo robotnicy i całe nawet związki, m. i. „chrześcijańskie“... Oczywiście słabych charakterów nigdzie nie brak; i te ulegają, zwłaszcza, gdy się im zaargumentuje obietnicą jakiejś korzyści materjalnej.

P. Moraczewski „bezpartyjnym“.

Ostatni „Przedświt“ przynosi dalsze fakty z rozłamu w BBS. ...Oto podaje sprawozdanie z nowego zebrania „gazowników“ warszawskich. Tym razem zwyciężył **nie Jaworowski, ale Moraczewski.** O swych zamiarach mówił p. Moraczewski:

„Nakazem dla mnie w rozpoczętej działalności są mi dobrze znane potrzeby mas pracujących. **Socjalistą jestem od r. 1893 i pozostanę nim do końca życia.** Celem rozpoczętej pracy Centralnego Zrzeszenia Klasowych Związków Zawodowych, którego przewodnictwo przyjąłem, jest zbudowanie jednolitego frontu robotniczego, jako warunku dla pozytywnej **walki klasowej,** a tą metodą więcej zdziała się na rzecz dobra mas **robotniczych i socjalizmu,** niż prześciganie się w demagogicznych frazesach“.

Potem uchwalono rezolucję, w której powiedziano, że celem „C. Zrzeszenia klasowych Związków Zawodowych“ jest osiągniecie

„bezpartyjności i niezależności klasowego ruchu zawodowego w Polsce, który zdąża do wciągnięcia całej klasy robotniczej w orbitę organizacyj zawodowych, opartych o podstawę **walki klasowej i ducha socjalistycznego“.**

Wreszcie potępiono p. Jaworowskiego za wnoszenie „walki partyjnej“ w szeregi organizacji.

„Końby się uśmiał“ z „bezpartyjności“ p. Moraczewskiego... A cóż panowie konserwatyści z BB. powiedzą na to „uzdrawianie“ ruchu robotniczego pod opiekuńczemi skrzydłami rzadu i pod kierownictwem najbliższego przyjaciela i „sąsiada“ p. marszałka Piłsudskiego?

Dochód społeczny to możność zaspokojenia potrzeb.

W „Głosie Narodu“ z dn. 29. I. 31, ukazał się artykuł p. t. **Dochód społeczny, czy zaspakajanie potrzeb,** którego autor omawia moje stanowisko, zajęte w artykule **„Czy i jak wprowadzić liberalizm?“,** ogłoszonym w „Przeglądzie Współczesnym“. Autor zgadzając się ze mną w szeregu punktów, wysuwa jednak pewne, głęboko sięgające zastrzeżenia, których nie mogę pozostawić bez odpowiedzi. Jest to już piąty z kolei artykuł, na który odpowiadam w związku ze wspomnianą moją rozprawką. Dlatego w y b a c z y mi mój k r y t y k, że odpowiem krótko, powołując się na te prace, w których szerzej moje poglądy uzasadniam.

Najważniejsze zarzuty p. W. Z. są następujące:

1) Neguje on, jakoby celem polityki gospodarczej miało być „maximum dochodu społecznego“. — Jego zdaniem powinno nim być „zaspokojenie potrzeb społeczeństwa“. Zarzut polega na nieporozumieniu. Społeczeństwo zaspakaja swoje potrzeby z dochodu społecznego. Im wyższy dochód społeczny, tem lepsze zaspokojenie potrzeb. Starałem się to wykazać w pracy: „granice gospodarcze liberalizmu i etatyzmu“ (Wydawn. Krakowskiego Tow. Ekonom.).

2) P. W. Z. zgadza się, że stosowanie zasad ekonomicznych doprowadziły „do rozwoju produkcji“, ale zarazem przewiduje zubożenie mas. Rozwój produkcji wywołuje zwiększenie popytu na pracę, a to jest jeden z dwóch tylko możliwych sposobów podniesienia płac. 2 gim sposobem jest ograniczenie przyrostu ludzi. Ten, którego zapewne p. W. Z. sobie nie życzy. Omawiam tę kwestję w artykule „**Liberalizm wobec polityki i sprawy społecznej**“ (Ruch Prawn. i Ekonomiczny, I zeszyt 1931).

3) Oponent mój sądzi, że gospodarstwo poddane jest obok ekonomicznych, prawom moralnym. Jest tak nie wątpliwie. Ale przymusem nie sposób wprowadzić moralności. Jeżeli przedsiębiorca się nią nie rządzi, to odpowie na „płacę minimalną“ lub obciążenia świadczeniami społecznemi wyrzuceniem robotników na bruk, a nie podniesieniem **sumy płacy.** Moralność może być skuteczna, jeżeli istotnie przedsiębiorca znajdzie zadowolenie w przyzwoitem wynagradzaniu swoich pracowników. Jest tu wdzięczne zadanie dla wychowawcy społecznego, ale nie dla przepisów prawnych, które pogorszyć muszą los robotników.

Na dalszą metę patrząc, jedynem umoralnieniem **ustroju** byłoby ograniczenie prawa spadkowego (patrz moją broszurę: Kapitalizm i Socjalizm wobec etyki).

4) P. W. Z. jest zdania, że rację miał kaznodzieja Lacordaire, który przewidywał zubożenie mas pod wpływem liberalizmu, a nie Adam Smith, który przepowiadał ogólny dobrobyt. Nie mogę się zgodzić z tym poglądem. **Płace realne** (tj. ilość dóbr jakimi robotnik może rozporządzać) podniosły się o sto procent w ciągu XIX wieku. Jest to więc niewątpliwy wzrost dobrobytu. Ten wzrost byłby większy, gdyby nie walka klasowa i ograniczenie życia gospodarczego wprowadzone pod wpływem socjalizmu.

5) „Przykład St. Zjedn. uczy, że dochód społeczny może być olbrzymi a zaspokojenie potrzeb słabe“. „Obok garści bogaczów, masy wyzute z własności“, pisze p. W. Z. W mojem przekonaniu ten przykład daje wprost przeciwne nauki. W St. Zjedn. nie było nędzy niezasłużonej. Masy „wyzute z własności“ zaspakajały swoje potrzeby znacznie lepiej, jak posiadający własność chłop, a nawet drobne mieszczanin europejski. Niema zaś w tem społeczeństwie ani ustawodawstwa społecznego, ani etatyzmu.

6) P. W. Z. zarzuci mi, że tak było, ale dziś jest kryzys i bezrobocie. Kryzys jest w mojem przekonaniu w znacznej mierze wywołany wtrąceniem się w życie gospodarcze fałszywej polityki kredytowo-pieniężnej. (Porównaj moją pracę „Teorja Konjunktury“).

Wyjście z niego widzę na dalszą metę w liberaliźmie. Skądinąd rozumiem, że w chwili obecnej nie można tego programu bez zastrzeżeń realizować. Zwracam też uwagę, że artykuł mój, omawiany przez p. W. Z. nie jest pomyślany jako program wyjścia z chwilowej wyjątkowo ciężkiej sytuacji, która na krótką metę wymaga wyjątkowych środków, ale jako program na metę dalszą, obliczony na kilkanaście lat. Choremu na serce daje lekarz strychninę, ale lata całe karmić strychniną nie można.

Adam Heydel.

Czyżby restauracja monarchji austro-węgierskiej?

Nie miała P. A. T. nic lepszego d roboty, jak podać treść artykułu francuskiej „Republique“ z sensacyjnem doniesieniem o rzekomych zamiarach Stolicy Apost. i Mussolini'ego „odbudowania“ monarchji austro-węgierskiej, nosta nowionego rzekomo w zasadzie przez hr. Bethlena i rząd Endera w ostatnich dniach. Dodano przy tem, opierając się na opinji holenderskiego i protestanckiego (!) pisma, jakoby Stolica Apostolska zaangażowaną była czynnie (!) w tę sprawę i jakoby dążyła do „odbudowania“ Austro-Węgier pod kierunkiem „katolickiej dynastji“ habsburskiej.

Z miejsca należy zaprzeczyć tej pogłosce, zresztą nie pierwszej w tej sprawie. Zaledwie bowiem 2 lub 3 miesiące temu zaprotestował oficjalnie „Osservatore Romano“ przeciw tej samej pogłosce, puszczonej wówczas przez czeską prasę socjalistyczną. Czytaliśmy wtedy w oficjalnym organie Watykanu, że **Stolicy Apost. obce są sprawy polityczne i że się trzyma od nich zdala. Kto zresztą zna twardo i bezwzględnie przez Piusa XI. przestrzegane stanowisko absolutnej apolityczności Kościoła, ten z góry musi wykluczać wszelką ingerencję Stolicy Apost. w bieżące sprawy polityczne,** poza oczywiście temi, które dotyczą albo praw Kościoła, albo jego misji duszpasterskiej... Wreszcie, Stolica Apost. wcale nie zostaje w tak dobrych z rządem faszystowskim stosunkach, by możliwe były bezpośrednie z nim układy w sprawach wymagających jak ta, o której piszemy, najściślejszego porozumienia.

Z tych powodów należy wiadomość o rzekomem zainteresowaniu się czynnem Stolicy Apost. w przywróceniu monarchji austro-węgierskiej uważać za pogłoskę, z palca wyssaną przez holenderskie pismo protestanckie. Pozostaje do wyjaśnienia, jaki cel miała na oku „Republique“ puszczając ją dalej. Odpowiedź na to pytanie może znajdziemy w warcholskim charakterze tego pisma, które się wsławiło ostatnio antypolskiemi artykułami swego współpracownika p. Keysera, i uchodzi za forpocztę rewizjonizmu niemieckiego we Francji.

Z tem wszystkiem jednak nie można uważać samej pogłoski o restauracji Habsburgów i o złączeniu Austrji z Węgrami pod ich berłem, za zupełnie bezpodstawną. Przynajmniej jeśli chodzi o punkt widzenia realny, a nie prawny.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w niedługim czasie wrócą Habsburgowie do Budapesztu; nie widać na Węgrzech siły, któraby się ich powrotowi mogła skutecznie przeciwstawić, a opinja kraju ma w takich wypadkach ostatnie słowo. I również pewnem jest, że tę myśl popiera Mussolini...

Powrót jednak Habsburgów na Węgry stałby się z pewnością początkiem przemian nad Dunajem. Oddziałałby na Austrję i wzmocniłby słabą na razie dążność do unji z Węgrami pod berłem habsburskiem. Toby już jednak szło trudniej; w Austrji jest silny prąd republikański, mający główne swe siedlisko w partji socjalnodemokratycznej.

Zostaje wreszcie Rzesza, której moralny wpływ na rozwój tych prądów jest wielki. Na razie tak rzeczy stoją, że interes Rzeszy krzyżuje się z planem wznowienia monarchji austro-węgierskiej. **Interesem Rzeszy jest „Anschluss“, a restauracja monarchji byłaby przekreśleniem go na dłuższy okres czasu.**

Ten przegląd obecnych warunków politycznych pozwala nam na wniosek, że, jakkolwiek myśl wskrzeszenia monarchji austro-węgierskiej nie jest zupełnie nierealną, w tej jednak chwili nie można jej bardzo poważnie traktować. Może mieć za sobą całą prawie opinję Węgier, część niewielką opinji Austrji, i poparcie Mussoliniego. Przeciw niej jednak idzie znaczna część opinji Austrji (zwolennicy Anschluss'u i republikanie) i oficjalnych kół Rzeszy.

Wreszcie dość **zagadkowo przedstawia się tu rola hr. Bethlena.** Uchodził dotąd raczej za zwolennika zatrzymania obecnego „bezkrólewia“ na Węgrzech jak najdłużej. Skąd nagle u niego myśl o wskrzeszeniu monarchji? Chyba z tego na poły awanturniczego sposobu myślenia, który się zaczyna coraz częściej ujawniać w działaniach węgierskiego premjera, a o którym wczoraj pisaliśmy.

W. Z.

Przeciw Brześciowi!

Dzienniki są obecnie **konfiskowane** już i za ustępy protestów, w których w odpowiedni sposób ocenia się traktowanie więźniów przez oficerów brzeskich. Wobec tego ograniczamy się do zanotowania, że obecnie protesty brzeskie uchwalane są na licznych zebraniach, na radach gminnych, na posiedzeniach stowarzyszeń i t. d. Tak np. rada gminy **Weryni** (pow. kolbuszowski) wystosowała do p. Witosa list z potępieniem Brześcia. Rada gminna **w Łękacu Dolnych** obok protestu uchwaliła hołd Święchowskiemu i profesorom Un. Jag. Protesty uchwaliły ponadto: walne zebranie Kół rolniczych **w Lińsku** na Pomorzu, mieszkańcy wsi Sidzina (pow. makowski), **Biskupice** (pow. dąbrowski), **Horysławice** (pow. mościcki) wraz z hołdem dla Un. Jag., **Wola Radomska i Wadowice Górne** (pow. mielecki) i t. d. **W. Przasnyszu** zjazd powiatowy Stron. Nar. przyjął w sprawie brzeskiej ostrą rezolucję.

Tygodnik „Piast“ (Nr. 5) donosi:

Do świty płk. Biernackiego w Brześciu odkomenderowano między innymi żandarma wojskowego, **Stanisława Mroczka,** kaprala w Katowicach, który po spełnieniu swej misji wrócił do Katowic.

W czasie ostatnich posiedzeń Sejmu i Senatu zaszedł szereg incydentów, które jaskrawo oświetlają poziom Be Be.

Gdy premjer Sławek gromił w Sejmie obóz narodowy, rzucił prof. Stefan Dąbrowski Zwischenruf: „Wyście mordowali w r. 1905“! Na to pewien „wysoko położony“ sanator replikował mu: „Szkoda żeśmy Pana nie zastrzelili“. — Prof. Dąbrowski: „To odpowiedź godna bandyty, a nie...“ Dostojnik schował tę replikę do kieszeni.

W swej mowie o Brześciu Senator Rektor **Marchlewski** powiedział między innemi: „My profesorowie Wszechnicy Jagiellońskiej, protestując przeciw okrucieństwom, spełniliśmy nakaz 500-letniej tradycji kultury. Myśmy musieli spełnić ten obowiązek, bo przysięgaliśmy na skrzyżowane berła uniwersyteckie.

— Na berła te i Pan przysięgałeś, Panie Ministrze“! dodał — zwracając się do ministra Składkowskiego, swojego dawnego ucznia, doktora medycyny Un. Jag. Minister Składkowski poruszył się na swoim fotelu. Przebiegł go dreszcz...

Rozłam w obozie stołecznych „sanatorek“.

W „sanacyjnej“ organizacji kobiecej **w Warszawie t. zw. „Klubie Politycznym Kobiet Postępowych“** doszło onegdaj **do rozłamu na tle politycznem.** Gdy przy wyborach nowego zarzą

du jedna ze zwolenniczek długoletniej prezeski klubu dr. Budzińskiej - Tylickiej (Socjalistki!) wniosła deklarację w sprawie protestu brzeskiego, czego sanacyjna większość nie chciała przyjąć. dr. Budzińska-Tylicka wraz z kilkoma koleżankami opuściła manifestacyjnie zebranie.

Uczciwy i śmiały protest

na tchórzliwem zebraniu sanacyjnem.

Z Grybowa piszą nam: Jeżeli są w życiu zbiorowem zdarzenia, nad któremi ręce nieraz załamywać trzeba, to coś podobnego zaszło 25 stycznia w etycznie zdrowym dotąd Grybowie.

System „sanacyjny“ od jakiegoś czasu i u nas zaczyna łamać charaktery i deptać godność ludzką, a nawet wkradł się do szkoły. — Ugrzęźli w nim dwaj szefowie szkół. Obaj „Piastowi“ zawdzięczając karjerę. Tym dwom „waletom“ pomaga coraz nieśmielej także nie bez interesu p. G. — Ci to trzej pretorjanie zwołali **najpoufniejsze zebranie** na dzień powyższy celem uchwalenia rezolucji potępiającej i piętnującej „antypaństwową“ robotę opozycji, t. j. najszlachetniejszych Synów Ojczyzny. — Zbiegli się — nauczyciele **nie wszyscy — garstka lękliwych** mieszczan i jedyny w powiecie ksiądz — „bebek“ wraz ze swym przyjacielem kolatorem. — Furda etyka — górą polityka. Nie było ani **jednego chłopa.** Cześć im za to!

Rozpaczliwym głosem zagaił zebranie w małej izdebce na peryferjach miasta **p. Pasowicz** „głowa BB.“ — „Panowie ile razy Ojczyzna w niebezpieczeństwie, tyle razy się zbieramy“. Risum teneatis“. — Głos mowcy drżał — twarz zbladła, — czuć było walkę z sumieniem! — Prawdziwy sanacyjny walet p. Korzeń objaśnił cel zebrania. — Wprawniejszy już aktor.

Otwarto dyskusję. **Grobowa cisza — gromadka politycznych straceńców milczy.** — Poprosił o głos niebacznie zaproszony ks **katecheta gimnazjalny Kowalski.** — Pełen zapału. słowa padały jak gromy, walił argumentami w stępione sumienia, skarlałe dusze — wykazując zebranym nikczemną ich robotę. — Tu gdzie **profesorowie najwyższych uczelni, kler polski, lud polski, rzesze robotnicze, tysiące różnych organizacji protestują przeciw Brześciowi, wy jedni wraz z Hodurowcami i Marjawitami, wy tak strasznej imacie się roboty?...** Ani słowa protestu przeciw słowom katolickiego kapłana! — Tchórzostwo, karjera, wzgląd na korzyści materjalne zrobił swoje. — Garstka podpisała cyrograf. Cześć profesorom gimn. którzy potępili robotę B. B. — Cześć kilku nauczycielom. — Cześć wielkiej ilości ukrytym sympatykom opozycji. — Dla gromady „straceńców politycznych“ nie ma wyjścia. Raz zerwawszy ze społeczeństwem, za wszelką cenę do ostatka walczyć z niem będą. — „Straceńców los“. Tymczasem **wieś polska, ta ostoja twardych charakterów chwyta za pióro i protestami woła,** by z Majestatu Naj. Rzeczypospolitej zmyć........ Brześcia.

X.

Na ziemiach Rzpltej

Na saneczkach w toń stawu.

Rodzicom ku przestrodze.

Sport saneczkowy rozwija się u nas coraz bardziej, ale też i coraz więcej zabiera ofiar, zwłaszcza z pośród młodzieży.

Wina w tym wypadku spada nie tyle na same ofiary, ile na rodziców i opiekunów, którzy **pozwalają dzieciom bawić się samopas, bez odpowiedniego** nadzoru. Nic więc dziwnego, że saneczkowanie się w takich warunkach **kończy się nieraz ciężkiem kalectwem, a niekiedy i śmiercią.**

Taki właśnie śmiertelny wypadek zdarzył się w miejscowości **Włochy,** pod Warszawą. Dwaj uczniowie: Urbański i Jaśkiewicz, zjeżdżali saneczkami ze wzgórza na powierzchnię zamarzniętego stawu.

W pewnym momencie skorupa lodowa pękła i **chłopcy wraz z saneczkami zniknęli pod wodą.**

Świadkowie wypadku pospieszyli z pomocą i wydobyli z pod lodu ofiary tragicznej jazdy. Niestety **Urbański już nie żył,** a drugi chłopiec walczy w szpitalu ze śmiercią.

Brudna sprawa warszawskiego adwokata

Znany w **Warszawie** adwokat. **Kazimierz Pawlikowski,** właściciel majątku ziemskiego **pod Brześciem,** prowadził 2 kancelarje adwokackie: jedną przy ul. Smolnej 28, a **drugą w Brześciu nad Bugiem.**

Ostatnio adw. Pawlikowski miał powierzona **sprawę rewindykacji spadku po Marji hr. O'Rourka w wysokości 103 tys. zł.** Od spadkobierców w osobach: Marji hr. Krasickiej i rodziny, adw. Pawlikowski **otrzymał plenipotencję na podjęcie pieniędzy.**

Ponieważ Pawlikowski odebranych pieniędzy nie zwracał spadkobiercom, zaczęto go poszukiwać: I wtedy **wyszły na jaw sensacyjne machinacje adwokata.** Okazało się, że Pawlikowski zdążył w międzyczasie sprzedać swój majątek, zlikwidować obie kancelarje i **wraz z zdefraudowanemi pieniędzmi ulotnić się.**

Sprawa ta wywołała w stołecznych kołach adwokackich ogólną konsternacje.

Ks. prał. Świeykowski o sprawie brzeskiej.

Od Czcigodnego Ks. prałata Świeykowskiego nieustraszonego obrońcy godności narodu za czasów zaborczych i w wolnem państwie, otrzymaliśmy następujące pismo, które podajemy, usunąwszy z niego „niecenzuralne“ wyrażenia. Red. „Gł. N.“.

Przez Grono Profesorów Uniwersytetów Polskich, przez szereg Stowarzyszeń, Związków, Kół mających w poszanowaniu ustawy państwowe, prawo człowieka, godność narodu, przez szereg dzienników i czasopism krajowych i zagranicznych w obronie sprawiedliwości występujących, a wreszcie i przez wnioski w Senacie i Sejmie Warszawskim, domagające się wytoczenia śledztwa w sprawie Brześcia, dostatecznie osądzoną została . . . . . ., z jaką postępowano wobec więźniów brzeskich. . . .

Jedynie nasze władze ustawodawcze: Sejm i Senat w sposób nie świadczący zgoła o cywilnej odwadze, polegającej na nazywaniu złego złem, znaczną większością nie raczyły dopatrzeć się niczego, coby w tej . . . . . a naród polski wobec całego świata zniesławiającej sprawie zasługiwało na sprawiedliwą ocenę, a więc choćby na przeprowadzenie dochodzeń, by wyświetlić prawdę czy fałsz zarzutów podnoszonych przez gros społeczeństwa. . . . ;

Co więcej! jakgdyby bucie czy zacietrzewieniu tych Panów nie miało być żadnych uczciwych granic, „bohater Brześcia“ spotyka się z zaszczytami i honorowaniem zamiast ze śledztwem, jak tego „iustitia vera, quae est fundamentum regnorum“ by wymagała. . . . .

Herbatka urządzana dlań — to doprawdy takt pierwszej klasy. który do historji przejść powinien: Order Niepodległości zawieszany na piersi, w której szlachetnie myślący człowiek od września 1930 naprożno szlachetnego serca szuka, — świadczą, że protesty społeczeństwa najzupełniej słusznie przeciwko . . . . . metodom wobec więźniów brzeskich stosowanym, odbijają się jakgdyby groch od najtwardszego muru. . . . .

Wobec tego nie pozostaje nic innego, jak tylko aby część społeczeństwa inaczej nieco bo po ludzku myśląca, odgrodziła się jak najsilniej od tych Panów, którzy zamiast dawać przykład społeczeństwu — jak powinni — prawo. ustawy, sprawiedliwość, godność człowieka wolność obywatelską na sposób Kamczadalów czy Bokotudów pojmują i w ten sposób swoje pojmowanie w sercach polskich zaszczepić pragną.

Tem jedynie powodowany zdecydowałem się w dniu 27 b. m. przesłać do Kuratorjum Okręgu Szkolnego w Krakowie, od którego otrzymałem zawiadomienie o przyznaniu mi prawa do medalu Niepodległości, następujące pismo:

„Do Prezydjum Kuratorjum Okręgu Szkolnego Krakowskiego w Krakowie.

Szanując ponad wszystko święta tradycję dobrego imienia narodu polskiego a równocześnie nie mając ani chęci ani odwagi rościć sobie pretensji do „takich zasług“, jakie w ostatnich miesiącach położył świeżo odznaczony Orderem Niepodległości "bohater Brześcia“, z prawdziwą przyjemnością zrzekam się przyznanego mi pismem tu dołączonem z 24/8 1929 l 2418/28/29 prawa do medalu Niepodległości; nie miałbym bowiem zgoła ochoty figurować w jednym spisie z tego rodzaju „bohaterami“, którzy przed całym kulturalnym światem . . . . dobre imię Polski. — Gorlice 27 stycznia 1931“.

Ks. Bronisław Świeykowski, tajny podkomorzy J. Św. i emeryt. katecheta.

Ponure cyfry prawa lynchu.

W tych dniach ukazało się w druku sprawozdanie statystyczne Związku Murzynów w Stanach Zjednoczonych, z którego wynika, że ohydne prawo lynchu w roku ubiegłym spotęgowało się do nieznanych dotychczas rozmiarów. Liczba wypadków sądu doraźnego podwoiła się w roku 1930 w porównaniu z rokiem 1929. Podczas gdy w roku 1929 zlynczowano w Stanach 12 murzynów, **w roku 1930 motłoch uliczny dokonał samosądu nad 25 ludźmi.** Wśród tych 25 był jeden biały.

Prawie wszystkie wypadki zdarzyły się w stanach południowych, gdzie murzyni żyją dotychczas w wielkich masach, a gdzie krwawe wspomnienia z minionych lat niewolnictwa trwają jeszcze żywo w tradycji. Na czele tych stanów stoi **Georgia,** gdzie zlynczowano 7 murzynów. W pozostałych stanach, za wyjątkiem Luiziany, gdzie francuskie tradycje dawno już osłabiły prawo lynchu, powieszono po jednym murzynie. **Najdziksze obyczaje panują dotychczas w Texas.** W tym to stanie wywleczono z więzienia murzyna spalono go żywcem, jakeśmy to już donosili, z powodu niesłusznego podejrzenia o zamordowanie białej dziewczynki, która nazajutrz po zamordowaniu murzyna pojawiła się na publicznej zabawie cała i zdrowa. W innych wypadkach **tłum woli użyć stryczka.** Zawieszają murzyna na drzewie i zanim się udusi, wszyscy obecni wypróbowują na nim celności strzałów rewolwerowych lub karabinowych. Po zdjęciu z drzewa, **ciało murzyna jest poprzebijane jak sito.**

Jak wykazuje statystyka, lynch słabnie jednak z każdym rokiem. Jeszcze **w roku 1892 zamordowano w ten sposób 226 osób w Ameryce,** w czem było 71 białych. Przed laty, a więc w 1921 roku pozbawiono życia 57 murzynów i 8 białych. **W roku 1925 liczba egzekucyj spadła do 18,** a w r. 1928 powieszono już tylko 9 murzynów.

———X———

Redaktorka „Wolnomyśliciela“ skazana

na 3 miesiące więz. za kampanję przeciw religji katolickiej.

W **Warszawie** wychodzi dwutygodnik **„Wolnomyśliciel Polski“,** którego niemal każdy numer nadaje się do konfiskaty Celowa i ze złą wolą czyniona głównie **propaganda antykatolicka przez to pismo** ma już swoje rejestry w... prokuraturze.

Szczytu bezczelności jednak doszedł „Wolnomyśliciel Polski“, wówczas gdy zaraz po śmierci ś. p. biskupa Lisieckiego dał notatkę uwłaszczającą czci zmarłego księcia Kościoła i znieważającą uczucia katolickiej ludności.

Wobec tego **redaktora tego pisma pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.**

Podczas onegdajszej rozprawy prokurator p. Kawczak słusznie **podkreślił stałą kampanję „Wolnomyśliciela“ przeciw religji katolickiej,** której wyznawcami jest większość społeczeństwa polskiego. Wiara katolicka jest wyznaniem panującem w Polsce i ataki, skierowane w jej stronę, jako kolidujące z kodeksem karnym, **zawsze znajdą epilog w sądzie.** Przedstawiciel urzędu prokuratorskiego domagał się zastosowania najwyższego wymiaru kary.

Sąd wydał wyrok, skazujący red. **„Wolnomyśliciela“ p. Jankowską na 3 miesiące więzienia.**

Kpt. Kaciukiewicz przeniesiony do K. O. P.

Pierwszy w tym roku „Dziennik Personalny“ M. S. Wojsk. z dn. 28 b. m. zawiera szereg przesunięć. M. i. jeden z aranżerów „metody“ brzeskiej kapitan **Kazimierz Kaciukiewicz** został przeniesiony z ósmego dywizjonu żandarmerji do żandarmerji Korpusu Ochrony Pogranicza.

Zjazd księży-patronów towarzystw robotniczych.

W **Poznaniu** odbyła się w dn. 28 bm. wielka konferencja księży-patronów **katolickich towarzystw robotniczych.** Przewodniczył ks. prałat Rolewski. Na konferencję przybył również **ks. Prymas Hlond.** Dziękując duchowieństwu archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej za dotychczasowe opiekowanie się ruchem społecznym, wzywał ks. Prymas księży proboszczów z tych parafij, gdzie znajdują się robotnicy, **aby zakładali wszędzie towarzystwa robotników katolickich.**

Generalny sekretarz Związku kat. towarzystw robotników polskich ks. Michałowicz referował o rozwoju związku w czasie powojennym. **Związek liczy obecnie 18.000 członków** i obejmuje 238 towarzystw.

Nieostrożny sprawca pożaru aresztowany

W **Konstantynowie** pod Łodzią wybuchnął onegdaj wielki pożar **w fabryce** Grosbarta i Hermana. Ogień strawił oddział suszarni, postrzygalni i prasy, oraz 8.000 sztuk towaru. **Straty wynoszą około 200.000 zł.** Jak wykazało dochodzenie, pożar powstał **wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem** przez jednego z robotników fabryki, którego aresztowano.

Przerażający dramat rodzinny.

Położoną w pow. lwowskim wieś **Reichenbach** zamieszkują w znacznej części dawni koloniści niemieccy. Mieszka tam również zamożna rodzina Sznebergerów, z których córką Katarzyną, ożenił się 28-letni Iwan Iszczak. Pomiędzy młodą parą wyłaniały się **ustawicznie niesnaski i nieporozumienia,** które w ostatnim czasie przeszły w ostre stadjum. Iszczak powziął ohydny plan wymordowania całej rodziny swej żony i w tym celu zaopatrzywszy się w rewolwer typu rosyjskiego przedwczoraj późnym wieczorem znienacka napadł na swą teściową Annę Szneberger, następnie drugim wystrzałem pozbawił życia 22-letniego szwagra Henryka, **trzecim strzałem postrzelił ciężko swą żonę Katarzynę,** wkońcu skierował rewolwer ku swej skroni i **celnym strzałem pozbawił się życia.** Ohydne to morderstwo wywołało w całej okolicy olbrzymie wrażenie.

Od Wydawnictwa.

Prosimy P. T. Abonentów o rychłe uiszczenie prenumeraty na miesiąc

LUTY

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Limbom grozi zagłada!

Ustawa winna chronić to wspaniałe drzewo.

„Kurjer Poznański“ przynosi alarmującą wieść, że **limby w Karpatach niedługo przestaną istnieć zupełnie, jeśli nie będą chronione.** Tworzą one największe skupienie leśne w całych Karpatach w tej ich części, która jest własnością Metropolji gr. kat. we Lwowie. Mimo usilnych starań **nie udało się stworzyć na tym obszarze rezerwatu przyrodniczego** a co gorsze, **ilość tych wspaniałych drzew z roku na rok maleje. Ścina się bez planu** i istotnej potrzeby limby, które bezwzględnie powinny być ochraniane. W lutym ub. roku n. p. w samej miejscowości **Darów ścięto 59 limb; średnica** drzew nierzadko dochodziła do 80 cm. Pamiętamy osławiony „domek limbowy“ na Powszechnej Wystawie w Poznaniu — drugi podobny, lecz już o wiele **większy buduje w Perehińsku dyrektor lasów metropolitalnych.** Już nietylko całe wnętrze wyłożono drewnem limbowem, lecz **nawet zabito limbowemi deskami puste otwory okienne na zimę.** Ponadto w tej części **Gorganów** tnie się lasy t. zw. „czystemi zrębami“; odsłaniają one rzadką tam limbę, która też z tego powodu masowo ulega wiatrołomom.

Majestatyczne to drzewo rosło niedawno w całych Tatrach, lecz ludzie postarali się o szybkie jego wytępienie. **Limb jest dzisiaj w Tatrach polskich niewiele,** wszystkie zostały spisane przez dra M. Sokołowskiego we „Wierchach“ i oznaczone w tym spisie numerami porządkowemi. Jeżeli i limby karpackie będą dalej wycinane, **to ten gatunek drzewa zniknie zupełnie z górskich lasów.** Czy Dyrekcja lasów państwowych nie zarządzi bezwzględnej ochrony tego wspaniałego drzewa?

Z całego świata.

Zgon gen. Berthelot.

W Paryżu zmarł gen. Berthelot, który po ustaniu okupacji niemieckiej zreorganizował armję rumuńską.

Gen. Berthelot przeżył 70 lat. Podczas wojny światowej gen. Berthelot zajmował czas jakiś stanowisko szefa sztabu marsz. Joffre'a, a następnie był dowódcą jednej armji i przyczynił się do odparcia ofenzywy niemieckiej pod Vesle. Jednakże gen. Berthelot odegrał największą rolę jako szef wojskowej misji francuskiej w Rumunji. Za wielkie usługi w dziedzinie reorganizacji armji rumuńskiej otrzymał on szereg odznaczeń i darów narodowych od rządu rumuńskiego. W Rumunji zmarły był uważany za „zbawcę ojczyzny“.

Protestancki profesor teologji katolikiem.

Dr. Erik Peterson, **profesor teologji protestanckiej na uniwersytecie w Bonn,** został przyjęty na łono Kościoła katolickiego. Nawrócenie się wybitnego uczonego wywołało w kołach protestanckich i liberalnych wielkie wrażenie. (KAP).

Aresztowanie 200 kupców opałowych w Moskwie.

W związku z katastrofalnym brakiem opału okazało się, że inicjatywa prywatna działa o wiele sprawniej, aniżeli ciężki aparat państwowy. Prywatni handlarze opału są zaopatrzeni w węgiel, który sprzedają zresztą po cenach bardzo wygórowanych. Wobec tego GPU. postanowiło skorzystać z zapasów tych handlarzy. Zarządzono więc rewizję, zorganizowaną na szeroką skalę. W czasie obławy **aresztowano 220 kupców** opałowych. **Zapasy opału skonisfkowano na rzecz państwa, a kupców skazano na wygnanie do Turkiestanu i na Sybir.**

Murzyn pożarty żywcem przez lwy

podczas nakręcania filmu.

W jednym z kin berlińskich wyświetlany jest niemiecki film dźwiękowy p. t. „Afryka mówi“ zawierający autentyczną scenę pożarcia przez lwy młodego murzyna. Według zgodnej opinji rzeczoznawców, murzyn, padający ofiarą krwiożerczych bestyj, został świadomie wpędzony w szpony lwów przez dwu operatorów filmowych wytwórni. Z niedyskrecji jednego z pracowników wynika, że za **autentyczną scenę pożarcia przez lwy murzyna, wyznaczono specjalną nagrodę, która obu operatorom została też wypłacona.** Podczas wyświetlania filmu, pewien murzyn, student uniwersytetu w Cambridge, podniósł się z miejsca i donośnym głosem zaprotestował przeciw bestjalskiemu zdjęciu. Protest jego spotkał się z gorącem poparciem publiczności. Murzyna aresztowano. sprawa ta jednak znajdzie swój epilog w sądzie.

Praga liczy 848 tys. mieszkańców.

Państwowy urząd statystyczny w Pradze, ogłosił w tych dniach wyniki spisu ludności, przeprowadzonego 1 grudnia w 1930 roku. Według tych danych Praga liczy obecnie 848,768 mieszkańców. a w tej liczbie Czechosłowaków 778.408, Niemców 41.453. Żydów 6.731. Polaków jest tylko 327. W porównaniu z 1921 rokiem ilość mieszkańców „Zlatej Prahy“ wzrosła o 172.105 osób.

Deszcz złota spadł na hotele londyńskie

Właściciele hoteli londyńskich i ich personel rzewnie opłakują zakończenie obrad konferencji „Okrągłego Stołu“, kilka tych tygodni bowiem stanowiło najlepszy sezon od szeregu lat. Maharadżowie indyjscy, ich rodziny i świty rzucały wprost pieniędzmi. Opowiadają, że w jednym tylko dniu maharadża Bikaniru **zapłacił w hotelu, w którym mieszkał 575 funtów szterlingów.** Nie można się więc dziwić smutkowi hotelarzy londyńskich.

Kasyna gry przechodzą kryzys.

Jak donoszą pisma francuskie, kasyna we Francji uginają się pod ciężarem podatków i grożą zamknięciem. W liście otwartym adresowanym do wszystkich senatorów i deputowanych, syndykat właścicieli i kierowników sal gry, reprezentujący 169 zakładów tego rodzaju rozsianych po całej Francji, przedstawia katastrofalny stan przedsiębiorstw, wykazując w r. 1930 **spadek wpływów o 68 miljonów franków w porównaniu z rokiem 1929.** Syndykat prosi w związku z tem o rewizję nałożonych podatków, grożąc w przeciwnym razie zamknięciem wszystkich kasyn we Francji. Władze skarbowe będą się musiały poważnie nad tem zastanowić, zamknięcie bowiem sal gry, **oznacza utratę 150 miljonów franków rocznie,** gdyż tyle wynosiły wpływy skarbowe z tych przedsiębiorstw.

Drogocenne futra z psów i kotów.

W Pekinie zabija się rocznie około 5 miljonów psów i kotów, by potem za grosze sprzedawać ich skóry“ — pisze jeden z obywateli tego miasta w swej petycji do władz municypalnych prosząc w imię humanitarności, by nie dopuszczano do masowych rzezi biednych zwierząt domowych. Tłómaczy on dalej, że **skóry odpowiednio wyprawione idą potem w świat jako prawdziwe kuny, foki czy lisy.** Ponieważ w związku z dobrze rozwiniętym przemysłem, skóry kotów i psów są w Pekinie w wielkiem poszukiwaniu, kradzieże tych zwierząt są na porządku dziennym. Niejedna zaś elegantka europejska nie domyśla się nawet, że za drogie pieniądze nabyła futro z pekińskiego psa.

W HOLLYWOOD SPADAJĄ CENY DOMÓW.

Źle się dzieje na świecie, skoro w klasycznej krainie zbytku spadają ceny domów, jak to obecnie ma miejsce w Hollywood. Powodem tego jest bankructwo Banku Of Hollywood, skutkiem czego najpopularniejsze gwiazdy i gwiazdozbiory filmowe potraciły swe olbrzymie majątki. Dziś ekranowe krezusy spadły do rzędu zwyczajnych śmiertelników i nie są w stanie utrzymać swych luksusowych will i mieszkań. Stąd tak karkołomny spadek cen domów w ojczyźnie filmów.

WULKAN, ŁÓDŹ PODWODNA I WYSPA... DO SPRZEDANIA.

W Chinach wystawiono ostatnio na sprzedaż **kilkaset pagod,** które mogą być użyte jako budki reklamowe. W Ameryce była do **sprzedania stara łódź podwodna.** W porę spostrzeżono się, że chcieli ją kupić przemytnicy alkoholu i wycofano ten niezwykły objekt handlu. W Hondurasie jest do sprzedania **spory wulkan** (chwilowo nieczynny). W Australji można kupić za niedrogie pieniądze wysepkę na Oceanie.

Faszyzm a katolicyzm.

Od czasu ogłoszenia słynnej encykliki o małżeństwie prasa włoska, omawiając jej treść, podkreśla stale, że zawarte w niej wskazówki najzupełniej zgadzają się z ideałami państwowemi faszystowskiemi i temi przepisami, które rząd ogłosił, z czego wyciąga się wniosek o całkowicie katolickich zasadach faszyzmu.

Inaczej nieco ta „katolickość“ faszyzmu przedstawia się w oświetleniu kół katolickich. Oto np. arcybiskup Bolonji, kardynał Nasalli Rocca, w piśmie „L'Avvenire d'Italia“ skarży się, iż **władze dotąd nie stosują w praktyce przepisów konkordatu, tyczących się odpoczynku niedzielnego,** sklepy w niedzielę i święta są nadal otwarte, a pracowników zmusza się do pracy w te dnie, chociaż z drugiej strony i we Włoszech istnieje bezrobocie nawet w dnie powszednie. W takich warunkach chwalenie się „katolickością“ wydaje się nieco faryzeuszowskiem, tem bardziej, że nie zaniechano jeszcze — gdy idzie o walkę polityczną — **rzucania kalumnij na katolickie duchowieństwo.** Przykładem tego jest niedawne wystąpienie rzymskiej „Tribuna“ przeciw byłemu kierownikowi włoskiej partji ludowej („popolari“), ks. Sturzo, z oskarżeniem, jakoby w Paryżu stale komunikował się z masonami i jadał śniadania w jednej restauracji z przeciwnikami faszyzmu. (KAP).

Foerster o wpływie religji na wychowanie.

RELIGJA A KSZTAŁCENIE CHARAKTERU.

Dociekania psychologiczne i pedagogiczne wskazania. Tłum. Józef Mirski. Nakładem Księgarni św. Wojciecha. Str. VIII + 549 in 8-vo.

Wychowanie etyczne człowieka, czyli oddziaływanie nań i pomoc dawana mu przy kształtowaniu się jego duchowo-moralnej fizjognomji, jest, jak wiadomo, nie tylko stokroć większą i szczytniejszą, ale też i stokroć trudniejszą sprawą, niż wychowanie np. intelektualne albo fizyczne. Świat bowiem duchowo-moralnego życia jednostki ludzkiej, sfera spraw kierujących tem życiem, praw dotyczących formacji energij psychicznych, dynamiki woli i t. p. jest dziedziną niesłychanie subtelną i zawiłą.

To też należyte spełnianie funkcji wychowawcy etycznego, czyli wychowawcy w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, domaga się, w większej jeszcze mierze, niż wychowanie intelektualne, czy fizyczne, głębokich walorów osobistych oraz doskonałej znajomości pedagogicznych zasad.

Oprócz tego zaś, — jeżeli wychowanie etyczne nie ma być tresurą tylko, lecz takiem oddziaływaniem na wychowanka, które dopomogłoby mu do świadomej pracy twórczej nad sobą w kierunku urobienia gruntownie szlachetnego, a zarazem silnego i trwałego nastawienia moralnego na całokształt poczynań i decyzyj życiowych, — to niesłychanie ważną jest rzeczą, aby tak wychowawca, jak i wychowanek zdawali sobie jasno sprawę z celu oraz racyj ostatecznych i motywów sankcjonujących i uzasadniających konieczność moralności i obowiązek kształcenia szlachetnego charakteru.

Cel bowiem oraz motywy i racje ostateczne etycznego wychowania wywierają, według najelementarniejszych praw psychologicznych, bardzo silny, najsilniejszy z pośród elementów przyrodzonych, wpływ na jakość i rezultaty tego wychowania. Jeśli mianowicie cel ów, motywy i racje są tego rodzaju, że wielkością i słusznością swoją potrafią przekonać o konieczności moralnego życia i opanować najgłębszą jaźń człowieka, wówczas może być mowa o tem, że człowiek tak się nastawi, tak skupi i napręży swoje psychiczne energje i siły, iż będzie mógł zdobyć się na mozolne wysiłki i dotkliwe ofiary ze zachceń niższej swej natury dla zachowania moralnej szlachetności Gdyby natomiast motywy i racje wspomniane nie posiadały takiej uniwersalnej siły przekonania i pociągania oraz władczości, to najdoskonalsze nawet metody ćwiczenia i naginania woli, najusilniejsze oddziaływanie etyczne, nie potrafią człowieka dogłębnie i na stałe uszlachetnić. Braknie wówczas należytego, wewnętrznego punktu oparcia i dość silnego bodźca dla woli, któryby ją skłaniał i budził ustawicznie jej aktywność w kierunku podążania za wzniosłemi wskazaniami wyższego „ja“ oraz stanowczego ujmowania w karby niskich popędów i skłonności.

Naczelnej tej zasady i prawdy psychologji pedagogicznej zdają się nie uwzględniać należycie zwolennicy laicyzacji etyki i pedagogiki, t. j. usunięcia z tych dziedzin wszelkich pierwiastków religijnych i zastąpienia celów oraz motywów i sankcyj, jakie dla moralnego życia i wychowania podaje religja, czysto przyrodzonemi i ziemskiemi ideami.

I otóż Fr. W. Foerster, znany w całym świecie cywilizowanym pedagog i psycholog niemiecki, występuje w pierwszym rzędzie w dziele swojem p. t. „Religja a kształcenie charakteru“, wydanem niedawno w doskonałem tłumaczeniu polskiem, z druzgocącą krytyką zapatrywań zwolenników tej „świeckiej“ etyki i pedagogiki, (do których i on sam — jak wyznaje — przez szereg lat należał), oraz z obroną niezmiernie doniosłej roli, jaką, — patrząc tylko na sprawę ze stanowiska psychologji pedagogicznej, — odgrywają impulsy religijne w kształceniu charakteru i wogóle duchowo-moralnem życiu jednostki ludzkiej.

Przeprowadzając to swoje naczelne zamierzenie, tj. wykazując z jednej strony niewystarczalność czysto - przyrodzonych (społecznych) podstaw i sankcyj dla moralności i dla ukształcania szlachetnych charakterów, z drugiej zaś strony ważność i niezbędność religji w tym względzie, podaje też autor w pierwszej, najobszerniejszej części swego dzieła (str. 1—366) syntezę swoich dociekań i poglądów na cały szereg zasadniczych kwestyj psychologiczno-pedagogicznych. — W drugiej części (str. 369—395) zamieszczona jest krótka, ale dosadna apologia chrześcijaństwa. — Część zaś trzecia i ostatnia zarazem zawiera wskazania natury psychologiczno-dydaktycznej w sprawie reformy pedagogiki religijnej.

Ujęcie i potraktowanie wszystkich zagadnień odznacza się wielką gruntownością i precyzją. Uderza szczególniej — jak zresztą we wszystkich dziełach Foerstera — nadzwyczaj trzeźwe poczucie rzeczywistości, głęboka znajomość natury ludzkiej, wnikliwa i subtelna analiza oraz ocena aktów i doznań psychicznych. Każde niemal zdanie dowodzi, że autor to nie tylko wybitny i wszechstronny erudyta, ale też głęboki myśliciel, znakomity zwłaszcza psycholog i pedagog doświadczony, nie ulegający złudzeniom, lecz ujmujący po mistrzowsku rzeczywistość zjawisk życiowych.

Nieodpartą siłą argumentacji — że rzucę kilka szczegółowszych uwag o treści książki — tchną ustępy, w których autor, przedstawiając z nadzwyczajnym realizmem i praktyką tragiczne rozdwojenie w naturze ludzkiej, wytłumaczalne tylko na podstawie nauki o grzechu pierworodnym, a prowadzące do gwałtownych konfliktów między sferą żywiołowych popędów niższej natury, a sferą wyższych duchowych aspiracyj — dowodzi, że impulsy społeczne (np. idea solidarności społecznej). któremi zwolennicy laicyzacji etyki i pedagogiki, owiani złudnym optymizmem w poglądzie na naturę ludzką, starają się uzasadnić konieczność moralnego życia, nie zdołają bezwarunkowo dać wyższej woli ludzkiej tyle aktywności i mocy, aby mogła opierać się trwale naporowi niskich namiętności, lecz, że taką aktywność i stałe zdecydowanie w kierunku szlachetności dają woli ideały religijne ogarniające całe życie i tłumaczące jego **sens** oraz wskazujące absolutną wartość **moralności.**

Nie mniejszą również siłą i jędrnością odznaczają się dowodzenia, mające na celu wykazanie, iż religijne uzasadnienie moralności nie tylko nie tłumi rozwoju osobowości duchowej, ale owszem, w większej mierze, niż uzasadnienie społeczne, „stanowi wyraz silnego życia osobistego, które nie oddaje się etyce, dopóki ona nie wylegitymuje się wobec świętych praw osobowości duchowej“ (str. 295).

Bardzo wnikliwa i rzeczowa jest również ocena psycho-analizy oraz krytyka deterministycznych teoryj panseksualizmu, usiłującego całokształt zjawisk psychicznych tłumaczyć za pomocą wszechwładnej „libido“.

I możnaby przytoczyć jeszcze wiele partyj zasługujących na podkreślenie, bo właściwie każdy niemal rozdział obfituje w ustępy mocne i budzące żywe zainteresowanie. Ale niech już to wystarczy, co podane.

Ujemnych cech trudno się w omawianej książce Foerstera dopatrzyć. Nasuwa się tylko jedna lub druga uwaga. I tak: 1-o Układ treści książki robi wrażenie zbytnio dowolnego (np. rozdział 2-go z części pierwszej, traktujący o nowych zadaniach pedagogiki religijnej przerywa wątek myśli; winienby raczej znaleźć się na początku trzeciej części dzieła, zawierającej wskazania w sprawie reformy pedagogiki relig.). Nie wytwarza to wszakże zbytniej chaotyczności. 2-o Nieco ujemnie odbiła się powtóre na jasności treści niektórych rozdziałów zbyt duża ilość cytatów wśród tekstu z różnorodnych autorów. Dodaje to wprawdzie wywodom autora jędrności i urozmaicenia, oraz ułatwia mu snucie wątka myśli coraz dalej, ale powoduje niekorzystne nieraz odchylenia od głównej linji myślowej i jakby pewne kołowanie, a nawet powtórzenia. 3-o Wreszcie, ze stanowiska katolickiego, możnaby mieć pewne nieznaczne zastrzeżenia co do wywodów autora w kwestji działania łaski Bożej w duszy człowieka oraz co do niektórych wskazań dotyczących reformy pedagogiki religijnej (np. przesadne jednak podkreślenia wartości metody indukcyjnej i pierwiastków emocjonalnych w nauczaniu religji).

Takie tylko drobne niedociągnięcia ogólniejszej natury zwróciły moją uwagę przy czytaniu książki Foerstera. Wzgląd na nie żadną miarą nie przyćmiewa oczywiście niezwykłych zalet dzieła, o których wyżej wspomniałem.

To też dzieło to znakomite godne jest jaknajsilniejszego zalecenia nie tylko wychowawcom religijnym, ale wszystkim, których interesują tak żywotne problemy, jak kwestja światopoglądu w wychowaniu itp.

Prawdziwa wdzięczność należy się tłumaczowi za to, że, w dobie żywego zainteresowania dla spraw pedagogicznych i dużego zamętu pojęć w tej dziedzinie, przypomniał i uprzystępnił szerszym kołom naszego społeczeństwa tak głębokie i zasadnicze dzieło.

Ks. Dr Eugenjusz Florkowski.

O konkursach.

PRZED ROZSTRZYGNIĘCIEM KONKURSU NA POMNIK ZJEDNOCZENIA ZIEM POLSK.

Z kół artystycznych otrzymujemy następujące uwagi:

Stoimy przed rozstrzygnięciem konkursu na pomnik „Zjednoczenia ziem polskich“. Chcielibyśmy podzielić się kilkoma uwagami **w nadziei uniknięcia konsekwencji pomyłek, powtarzających się stale** przy naszych konkursach. **Konkurs winien mieć za zadanie doprowadzić do realizacji** z pośród zgłoszonych prac, **pracę najlepszą,** o najlepszej wartości koncepcji, artystycznego ujęcia. oryginalności i jasności tegoż ujęcia. Albo konkurs traktuje się jako salon artystyczny, gdzie niejednokrotnie zwycięża literatura koncepcji dzieła, ulegając chwilowej modzie, nie licząc się z realizacją pomnika, nagradza się projekt. którego żywot kończy się na modelu (przykład: pomnik Mickiewicza w Wilnie), — albo co zdaniem naszem jest słuszniejsze, nagradza projekt pierwszą nagrodą przeznaczony do realizacji. Gdy projekt nagrodzony nie będzie wykonany, lecz jeden z dalszych, stwarza się zarzut, iż odznaczony nie powinien był otrzymać pierwszej nagrody (przykład: Kasa Chorych w Krakowie). Jeżeli takie załatwienie przesuwa się na plan dalszy, to znaczy **jury wydaje „opinję“** co do realizacji pomnika, konkurs staje się nieistotnym w myśl zadania, jakie winien mieć przed sobą.

Między warunkami konkursu czytamy: „Wyrok sądu konkursowego jest ostateczny i nieodwołalny. Sąd konkursowy przyznając nagrody **może wydać opinję** co do realizacji pomnika“. Te dwa zdania stoją w jasnej ze sobą sprzeczności. Jak dotychczas, wszystkie warunki naszych konkursów są pomyślane bardzo dowcipnie, tak, aby w razie czego biedny poszkodowany projektodawca nie mógł sobie rościć pretensji, choćby najjawniej przy takiej ocenie został wyzyskany. Przykład: projekty nagrodzone i zakupione stają się własnością ogłaszającego konkurs. Z ludzi dobranych i odpowiednio „sympatycznych“ tworzy się właściwy komitet budowy. który na podstawie prac zakupionych ma przedłożyć nowy projekt, tak, jakgdyby najlepiej nie mógł tego zrobić właśnie jeden z autorów nagrodzonych. Kiedy sędziowie będą zdawali sobie sprawę, że projekt przez nich nagrodzony ma być wykonanym, z pewnością nie dojdzie do wypadku, jaki miał miejsce z pomnikiem Mickiewicza w Wilnie

Należałoby się zastanowić, czy praca, której przyznano pierwszą nagrodę, nadaje się jako tako do wykonania, czy też autorowi nagrodzonego projektu polecić opracowanie nowego szczegółowego modelu. Oczywiście przed otwarciem kopert.

Kto ma decydować o realizacji, jeśli nie jury przysądzające nagrody? Czy ten, kto będzie decydował o realizacji pomnika, jest wyższą instancją od sądu konkursowego? Przecież wyrok sądu konkursowego jest nieodwołalny i ostateczny, tymczasem ktoś następny decyduje zwykle o właściwej budowie, dla której właśnie został rozpisany konkurs i dla której zbiera się jury.

Należy jeszcze mieć na uwadze, w jakim charakterze ma być wybrany projekt. Jedno jest pewnem, że winien to być pomnik nie chwilowej mody, lecz wyrażający w pełni nowoczesne ideje stawianego zadania. Oby się nie powtórzyła historja z pomnikiem Mickiewicza w Wilnie, **ani historja katedry w Katowicach.**

Co słychać w Krakowie.

Kraków, dnia 31-go stycznia 1931.
Sobota 31: św. Piotra z Nolasko.
Niedziela 1: św. Ignacego.
Niedziela 1: wsch. słońca o godz. 7.36, zach. o 16.52.

———ooo———

SPROSTOWANIE. W artykule X. Jana Korzonkiewicza p. t. „Na uroczystość święceń kapłańskich" w Nrze 29 „Głosu Narodu" z dnia 30 stycznia b. r., szpalta 4, w. 17 od góry, zamiast „wobec **wszystkich** duszpasterzów", jak mylnie wydrukowano, miało być „wobec **przyszłych duszpasterzów**", co niniejszem prostujemy.

10° C., wykazywał termometr w dniu wczorajszym. Jest to najwyższa temperatura w ciągu tegorocznej, nadzwyczaj lekkiej zimy.

JESZCZE TYLKO PIĘĆ DNI, TJ. DO CZWARTKU WYSTAWA STYKÓW będzie otwarta w Pałacu Sztuki przy Pl. Szczepańskim gdyż niebawem rozpoczną się przygotowania do nowej wystawy. Termin ten bezwarunkowo będzie ostatni. „Leda z łabędziem" obraz T. Styki nadszedł na wystawę i został umieszczony w jednej z sal.

OTWARCIE VII. WYSTAWY DROBIU, GOŁĘBI, KRÓLIKÓW, PSÓW ORAZ RYB, w krytej ujeżdżalni koszar H. Dąbrowskiego przy ul. Zwierzynieckiej L. 26 odbędzie się dziś w sobotę o 11 przed poł. Wystawa przygotowana jest imponująco a zwiedzać ją można do 4 lutego br. włącznie do godz. 21-ej. Działu owiec na obecnej wystawie nie będzie, z przyczyn od Komitetu niezależnych.

LOTNE KOMISJE SANITARNO - PORZĄDKOWE MAGISTRATU. Magistrat prowadząc w dalszym ciągu akcję w kierunku podniesienia stanu sanitarnego i porządkowego w mieście, dokonał w ciągu 1930 roku — 186 badań lotnych komisyj porządkowych. Komisje zbadały cały szereg realności, sklepów spożywczych, restauracyj, fabryk, masarń, piekarń, hoteli, pensjonatów i t. p. W razie dostrzeżonych uchybień sanitarno - porządkowych komisje te wydawały na miejscu potrzebne zarządzenia, ewentualnie karały winnych.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: mleko niezbier. 1 litr 35—40 gr. ser krowi 1 kg. 1—1.20 zł. masło zwycz. 4—4.40 zł. jaja świeże sztuka 13—15 gr, buraki ćwikł. 1 kg. 15—20 gr. cebula 35—45 gr, włoszczyzna świeża 50—60 gr. jabłka 1.40—2.40 zł. kury sztuka 4—7 zł. kaczki 3—5 zł, gęsi 7—12 zł. indyki 10—18 zł. karp żywy 3.50 zł. szczupak żywy 5—6 zł. lin 4 zł, brzany [illegible] 3—3.50 zł. leszcze 4 zł.

TRAGICZNA JAZDA NA SANECZKACH. Stefański Mieczysław (l. 10), uczeń szkoły powszechnej zjeżdżając na sankach ze stoków Wawelu, wpadł pod przejeżdżające auto osobowe i doznał złamania lewej nogi. Szofer przewiózł chłopca samochodem na stację Pogotowia ratunkowego, gdzie lekarz dyżurny udzielił mu pierwszej pomocy.

WŁAMANIE DO MIESZKANIA PROFESORA GIMNAZJALNEGO. Nieznani sprawcy dostali się przy pomocy dobranego klucza do mieszkania prof. gimn. Józefa Mikołajtysa przy ul. Rakowickiej 4. Złodzieje skradli garderobę męską i damską oraz biżuterję wart. 1.500 zł.

———×———

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

WSPÓLNA ADORACJA MĘSKA Najśw. Sakramentu w kościele SS. Felicjanek na Smoleńsku odbędzie się 1 lutego b. r., t. j. w niedziele od godz. 3—4 po południu.

POSIEDZENIE SEKCJI KRYTYCZNEJ TWA HISTORYCZNEGO odbędzie się dziś w sobotę o godz. 6 wieczór w sali Seminarjum archeol. Bibl. Jagiel. parter). Na porządku dziennym prof. dr Wł. Konopczyński: 1) Poezje Barska (z powodu wydawnictwa K. Kolbuszewskiego). 2) Pułaski w Ameryce (o książce Władysława Waydy), 3) Figle „albańskiego" marona (dr Mirko Breyer, Antun conte Zanović i ujegovi sinovi).

———ooo———

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Sobota: „Broadway".
Niedziela po południu: „Roxy" (ceny zniżone).
Niedziela wieczór: „Broadway".
Poniedziałek po południu: „Betleem polskie" (ceny najniższe — po raz ostatni).
Teatr krakowski w Zakopanem: Sobota 31-go stycznia „Niebieski lis".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Wiatr od morza" (film polski, w gł. rolach M. Malicka, oraz A. Brodzisz).
APOLLO: „Niebieski motyl" (w gł. rolach Emil Jannigs, oraz Marlena Ditrich).
CORSO: „Jego najlepszy druch" (w gł. roli Harry Peel).
SZTUKA: „Biała Talu" (w gł. roli Leonora Ulric).
WARSZAWA: „List nieznajomej" (w gł. rolach Jack Trevor, oraz Rue Heribel).
UCIECHA: „Wiatr od morza" (film polski, w gł. rolach M. Malicka, oraz A. Brodzisz).

———ooo———

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po raz 8-my „Broadway", którego sukces ustalił się na długo. W oba dni świąteczne, t. j. w niedzielę i poniedziałek wieczorem zostanie powtórzona ta efektowna sztuka. W niedziele po południu, po cenach zniżonych niezawodna „Roxy" z p. Zaklicką w kapitalnej roli tytułowej, zaś w poniedziałek po południu, po cenach najniższych, na zakończenie okresu kolendowego po raz ostatni w tym sezonie będzie wystawione „Betleem polskie".

Echa zebrania przedwyborczego Ch. D.

P. Dynowska i p. Front pod zarzutem obrazy rządu.

Po jednym z wieców przedwyborczych ChD. wpłynęło do policji krakowskiej doniesienie na p. **Marję Dynowską**, znaną literatkę i p. **Stanisława Fronta**, sekretarza chrześcijańskich związków zawodowych — ze strony Zofji Imchoferowej, żony lekarza. Według tego doniesienia, p. Dynowska przemawiając na wiecu użyła słów, że obecny rząd jest rządem uzurpatorów, bezprawia i bezhołowia, że aresztuje bezprawnie posłów, że sądy są zależne od rozkazów rządu i że należy się temu przeciwstawić, gdyż będą rządzić w Polsce tylko lutry i masoni, a katolicy nie będą mieli żadnego głosu.

Na skutek doniesienia Imchoferowej policja krakowska przytrzymała p. Dynowską i osadziła ją w aresztach na 48 godzin, a prokuratura **oskarżyła p. Dynowską o przekroczenie przeciw bezpieczeństwu czci popełnione wobec rządu z art. 488 i 491 u. k.**, oraz art. V ustawy austr. z r. 1862. P. Fronta oskarżono o to, że jako przewodniczący zebrania **nie odebrał głosu p. Dynowskiej w chwili gdy użyła inkryminowanych słów.**

Na wczorajszej rozprawie sędzia Kauzal przesłuchał Imcholdową, która potwierdziła prawdziwość swego doniesienia, stwierdzając, że przemówienie p. Dynowskiej notowała bardzo skrupulatnie. Również potwierdziła prawdziwość tego doniesienia Julja Katrowa.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd zasądził **p. Dynowską z art. 493 uk. na 3 dni aresztu z zamianą na 60 zł. grzywny, zaś p. Fronta uwolnił od winy i kary. Oskarżonych bronił adw. Dr Adam Pozowski.**

P. Dynowska wskutek choroby nie jawiła się na wczorajszej rozprawie.

Rozbicie żydowskiej organizacji komunistycznej

„PRZYJAZDÓWKA" I „LISTÓWKA".

W związku z likwidacją roboty komunistycznych żywiołów antypolskich na terenie Krakowa, organa policyjne poddały ścisłej inwigilacji szereg podejrzanych lokali i osób, w wyniku której przystąpiono następnie do rewizji i aresztowań. Dochodzenia i obserwacja wykazały, że w domu przy ul. Grodzkiej L. 71, mieściła się t. zw. **przyjazdówka komunistycznego biura żydowskiego**, zaś w domu przy ul. Wąskiej 2. mieściła się komunistyczna **„listówka"**.

W związku z tem przystąpiono do rewizji w obu wspomnianych domach, oraz w domu przy ul. św. Sebastjana 36. Ponieważ według zebranych przez policję wiadomości, schodzili się działacze komunist. w domu przy ul. św. Gertrudy 17. urządzono i tam rewizję. W związku z tą akcją aresztowano zebranych na ul. św. Gertrudy 17:

25 ARESZTOWANYCH.

Urz. pryw. **Liebzener false Fischbein Cele**, urz. pryw. **Kalfus Ernestyna**, stolarza **Samuela Markusa**, handlowca **Urynowicza Mojżesza**, krawca **Montak Efroima**, pielęgniarkę **Fertig Salę**, która przyjechała z Oświęcimia, fryzjerkę **Silbiger Rachelę**, szwaczkę **Friedmann Rachelę**, uczn. gimn. **Kleiner Szulima**, **Fisch Berka**, **Feichthal Różę**, pielęgniarkę **Kahane Różę**, mundantkę **Wittner Hanię**, **Goldwassera Dawida**, stud. U. J **Wecenblatt Taube**, **Lubliner Esterę**, **Löbel Ruchlę**, urz. pryw. **Głowiaka Michała**, stud. U. J. **Stocka Marka**, **Francoza Judę**, ucz. akademji szt. pięk. **Schwannefelda Mojżesza**, stud. U. J. **Rabinowicza Frymetę**, stud. WSH. **Freudmann Rozalję**, stud. U. J. **Prager Szajdlę**, stud. U. J. **Haskiel Szajdlę**. Ponadto przytrzymano kilka małoletnich osób, które po przesłuchaniu wypuszczono na wolność. Przy rewizji zabrano materjały, dotyczące organizacji urządzenia święta „3 L.", korespondencję itd.

SZTANDAR Z ANTYPOLSKIEMI NAPISAMI.

W związku z propagowanem przez komunistów świętem 3 L. przytrzymano **Leona Guttera i Leibę Schnitzera**, znanych działaczy komunistycznych na terenie Chrzanowa **w chwili, gdy w podwórzu fabryki lokomotyw chcieli wywiesić sztandar z antypolskiemi napisami.** Równocześnie z nimi aresztowano także **Altmana Rubina false Rosenbluma**, który stał na straży w chwili wywieszania sztandaru. Aresztowano także **Józefa Kramarza**, generalnego sekretarza PPS lewicy pod zarzutem sporządzenia powyższych sztandarów. U aresztowanego Kramarza znaleziono **bogatą literaturę komunistyczną, różnego rodzaju okólniki i zapiski.**

TEATR M. IM. J. SŁOWACKIEGO W ZAKOPANEM daje w sobotę dnia 31 b. m. wieczorem w sali „Morskiego Oka" przedstawienie świetnej komedji Franciszka Herczega „Niebieski lis", w pierwszorzędnej obsadzie zespołu z pp.: Jaroszewską, Hierowskim, Jednowskim, Pawłowskim i in.

TEATR DLA MŁODZIEŻY I DZIECI WOJEWÓDZKIEJ KOMISJI OPIEKI NAD DZIECKIEM wystawia w dniach 1 i 2 lutego w Bagateli sceniczną opowieść Marji Konopnickiej „O krasnoludkach i o sierotce Marysi" — w bogatej oprawie dekoracyjnej i kostjumowej. W przedstawieniu biorą udział pp.: Chełmirska, Grabowska, Kosińska, Ruszkowski i Balicki, zespół baletowy p. Haburzanki, oraz uczenice państwowego gimnazjum. Nowe dekoracje według projektu prof. Wierciaka, wykonał p. Michniewski. Przy fortepianie p. Sułkowska. Początek przedstawień o godz. 11.30 przed południem. Bilety do nabycia po cenach popularnych w sklepie p. Fischera, Rynek gł. A—B.

———ooo———

Kronika karnawałowa.

„Karuzela karnawałowa"

organizowana przez zrzeszenie artystów-plastyków „Zwornik" odbędzie się dziś w sobotę 31 bm. w Jamie Michalikowej o godz. 11-tej w nocy. Stroje dowolne. Wstęp 5 zł. W programie szereg atrakcyj z malarskim jazz-bandem na czele.

Bal Historyków Sztuki

Staraniem Akademickiego Koła Historyków Sztuki odbędzie się we środę 4 lutego w salonach Oficerskiego Kasyna Garnizonowego doroczny, reprezentacyjny bal Historyków Sztuki. Protektorat objęli: Rektor Załęski, dziekan Wydz. filozof. Dyboski, oraz profesorowie: Pagaczewski, Mole i T. Szydłowski. Bal ten, jak zawsze będzie atrakcją karnawału i zgromadzi niewątpliwie elitę towarzyską nietylko z Krakowa, lecz i okolicy. Komitet dokłada wszelkich starań, by bal, podobnie jak i lat poprzednich, wypadł pod każdym względem najwspanialej. O zainteresowaniem balem świadczy najlepiej fakt, iż do dnia dzisiejszego pozostała już tylko znikoma ilość zaproszeń, po które zgłaszać się jeszcze można codziennie do Komitetu w Zakładzie Historji Sztuki Coll. Nov. w godz. od 18-tej do 19-tej.

Bal Komunikacji.

Pod protektoratem najwyższych czynników rządowych warszawskich i miejscowych odbędzie się dnia 10 lutego b. r. w salach Starego Teatru — Bal Komunikacji — pierwsza tego rodzaju impreza w wielkim stylu. Zaproszenia otrzymać można u pp. gospodyń. Osoby życzące sobie być na Balu, a nieposiadające znajomości w Kołach Gospodyń, zechcą się zgłaszać po zaproszenia do Sekretarjatu Komitetu (Prezydjum Dyrekcji Kolejowej, ul. Paderewskiego L. 1 II. p. w godzinach od 18-tej do 20-tej w dnie powszednie do dnia 9 lutego).

Dancing w Sokole

przy ul. Wolskiej odbędzie się dnia 1 i 2 lutego o godz. 7 wieczór.

Koło studentów wychowania fizycznego Un. Jag.

urządza zabawę karnawałową dnia 9 lutego, w salach Kasyna oficerskiego. Zaproszenia w lokalu Koła, ul. Kopernika 12.

Bal obywatelski

w salach Bolońskiego w dniu 1-go lutego o godz. 9 wieczór zapowiada się doskonale. Komitet, w skład którego weszło wiele wybitnych osób naszego miasta, zapowiadając swój udział ze względu na doniosły cel, jakim jest dokończenie budowy Domu dla młodzieży przemysłowej i rękodzielniczej przy ul. Skarbowej L. 2, przygotował wszystko, by bal ten stał się wykwintną zabawą obecnego karnawału. Wstęp tylko za zaproszeniami, które wydaje Sekretarjat Związku, Skarbowa L. 2, telefon 125—98.

Odznaczenie rektora Załęskiego.

W dniu wczorajszym wręczył konsul czechosłowacki dr. Artur Maixner J. M. Rektorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. inż. Ed. Załęskiemu artystycznie wykonany dyplom członka Akademji Pracy im. Masaryka w Pradze.

Promocja p. Jana Zbigniewa Pachońskiego

W auli Uniwersytetu Jagiell. odbyła się dnia 30 stycznia b. r. promocja na doktora filozofji p. Jana Zbigniewa Pachońskiego, syna znanego pracownika społecznego Radcy Henryka Pachońskiego. Dr. Jan Zbigniew Pachoński uzyskał w r. 1929 tytuł magistra filozofji, w sierpniu 1930 otrzymał za swą pracę p. t. „Początki Pułku Jazdy Legjonów", pierwszą nagrodę na konkursie Wojskowego Biura Historycznego. Pracę tę wydrukowało W.B.H. w „Przeglądzie Historyczno - Wojskowym" T. 3. Podniosła uroczystość odbyła się w obecności J. M. Rektora J. Załęskiego, Dziekana Wydziału Dyboskiego, oraz Promotora Prof. Dr. Wł. Konopczyńskiego.

W uroczystości wzięli udział: Ks. Biskup Dr. Rospond, Prezydent Rolle, Ks. Opat Magiera, Prof. Dr. Wł. Semkowicz, Prof. Dr. I. Chrzanowski, Prof. Dr. J. Dąbrowski, Prof. Dr. L. Piotrowicz, Generał Dr. Kukiel, Doc. Dr. Kozak, Doc. Dr. Feldman, Generał Dr. Dąbrowski, Ks. Senator Kasprzyk, Dyr. Dobija, Konwent K. Arcadia ze sztandarem, oraz liczne grono dawnych Profesorów, Kolegów i Przyjaciół promowanego i jego rodziny.

Z. Wasilewski o Kasprowiczu.

W wypełnionej doborową publicznością Sali Bolońskiego wygłosił znany krytyk z Warszawy, **Zygmunt Wasilewski** — odczyt o poezji Kasprowicza. Prelegent zajął się najmniej może znanym okresem twórczości Kasprowicza, kiedy muza poety osiągnęła najwyższe nasilenie w „Hymnach". Poeta postanowił wtedy „uczyć się". Uczył się bardzo intenzywnie, jak pisze w liście do Wasilewskiego z Londynu. Było to między rokiem 1904—1906. (W rezultacie tej nauki otrzymał Kasprowicz katedrę uniwersytecką).

P. Wasilewski, który był serdecznym przyjacielem poety, na podstawie przeczytanych wierszy, dał odczuć słuchaczom tęsknotę Kasprowicza do ziemi kujawskiej; echo tej tęsknoty odbija się we wszystkich wierszach z okresu podróży. Był to czas, kiedy namiętności poety uciszały się, burze życiowe milkły, a w poecie brały górę: refleksja, prostota i spokój.

Odczyt, który był ilustracją ukrytych źródeł duszy poetyckiej wniósł wiele ciekawych szczegółów w życie wielkiego poety — i stanowi cenny przyczynek do znajomości Kasprowicza jako człowieka i twórcy.

Po odczycie Stron. Narodowe uczciło wybitnego pisarza, senatora zebraniem towarzyskiem z kolacją.

Przed Zjazdem Harcerstwa.

W dniach 1 i 2 lutego będzie obradował w Krakowie Zjazd Walny Związku Harcerstwa Polskiego. W ciągu soboty spodziewany jest **przyjazd około 500 delegatów** i delegatek z całej Polski. Filja Biura Zjazdu znajduje się na dworcu głównym i tam można otrzymać wszelkie informacje. W niedzielę 1 lutego otwarcie zjazdu o godz. 10 rano w auli Uniwersytetu. Przewodniczącym Z. H. P. jest obecnie b. wojewoda warszawski Sołtan.

12 członków PPS. przed sądem

w związku z przyjazdem posła Mastka do Krakowa.

Wczoraj o 9 rano w sądzie powiatowym przy ul. Grodzkiej rozpoczęła się rozprawa przeciw 12 członkom P. P. S. oskarżonym z § 279 u. k. w związku z przyjazdem z więzienia w Brześciu do Krakowa b. posła Mastka. Na sali rozpraw nadzwyczaj małej nie mogli się pomieścić, ani obrońcy, ani oskarżeni, jak również nie było miejsc do siedzenia. **Publiczności nie wpuszczono, stanęła ona tłum nie na korytarzu budynku zatarasowując wejście do innych sal rozpraw.**

Rozprawę prowadził sędzia Kauzal, oskarżał prok. Boryczko. Na ławie oskarżonych zasiedli: Dr. Bol. Drobner, red. W. Korolewicz, wiceprezes OKR. PPS. H. Ziffer, St. Wielski słuch. praw., P. Bułat słuchacz WSH., St. Witkowski krawiec, Al. Papier słuchacz praw., J. Łukaszek, K. Ścibor tytoniowiec, G. Wędzicha i N. Machaj. Wiesław Wohnout sekretarz OKR. PPS. nie przybył na rozprawę z powodu wyjazdu w sprawach zawodowych do Warszawy. Ławę obrońców zajęło 10-ciu adwokatów z Dr. Woźniakowskim na czele.

Wobec tego, że nie jawił się na rozprawie osk. Wohnout jak również świadkowie: kom. policji Berent i kom. Rożdzeński, przeto rozprawa została odroczona prawdopodobnie do pierwszych dni kwietnia b. r. Żywo komentowano fakt, że kom. Berent, który zrobił doniesienie w tej sprawie do prokuratury i kom. Rożdzeński, pod którego komendą rozpędzano publiczność przed dworcem nie przybyli na rozprawę. Zjawiło się tylko trzech policjantów i dwóch ajentów policyjnych. W godzinę po rozprawie zauważono na korytarzu sądowym p. Rożdzeńskiego.

Samochód wpadł na drzwi sklepowe.

P. Zdzisław Służewski, właściciel dworu w Zakliczynie pozostawił swój Samochód w Rynku obok Sukiennic a sam poszedł załatwiać sprawunki. Pomocnik szofera czekając na powrót p. Służewskiego począł manipulować koło motoru, tak, że wóz ruszył z miejsca, wpadł na chodnik Linji A—B i uderzył w drzwi sklepu Jasińskiego; portal i drzwi uległy znacznemu uszkodzeniu. Szkoda wynosi około 600 zł.

Podziękowanie Amy Johnson dla P. L. L. „LOT".

Lotniczka angielska, Amy Johnson, w czasie swego lotu z Londynu do Pekinu, jak wiadomo, zmuszona była, z powodu złych warunków atmosferycznych, wylądować w dn. 4-go b. m. w odległości około 100 km. od Warszawy. Pani Johnson przyszły z pomocą Polskie Linje Lotnicze „Lot". Samolot uszkodzony gruntownie naprawiono w stoczni P. L. L. „Lot" i chociaż p. Johnson zrezygnowała z dalszego lotu, mogła przynajmniej powrócić swoim samolotem do Londynu.

Odlatując z Warszawy, p. Johnson skierowała do Dyr. P. L. L. „Lot" list z podziękowaniem za naprawę maszyny i opiekę, obiecując, że odwiedzi Warszawę w lecie b. r.

Sport.

Uzupełnienie kalendarza Ligi.

Na ostatniem posiedzeniu wydziału Gier i Dyscypliny Ligi, wyznaczono terminy reszty spotkań o mistrzostwo Ligi w r. 1931, a mianowicie: 19 lipca Lechja—Warszawianka, 26 lipca Warszawianka—Czarni, 2 sierpnia Legja—Ruch, 30 sierpnia Warta—Cracovia i 6 września Wisła—Warta.

KPT. H. REYMAN OPUSZCZA 20 P. P.

Znany piłkarz krakowski, kierownik ataku wicemistrza „Wisły", kpt. Henryk Reymann, stacjonowany w 20 p. p. został przeniesiony do 5 Okręgu Urzędu Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk.

Życie gospodarcze

Zmiany w sądownictwie Małopolskiem.

W ostatnim „Monitorze" ogłoszono szereg zmian na etacie ministerstwa sprawiedliwości, m. in. w sądownictwie małopolskiem. Sędzia sądu pow. **Niewiadomski** Prus Leszek mianowany został sędzią sądu powiatowego w Krakowie. **Bachman Jan** sędzia sądu pow. w Nisku wyznaczony został na naczelnika Sądu Pow. w Nisku, **Armata** Władysław naczelnikiem sądu pow. w Radomyślu.

Dudek Wilhelm naczelnik Sądu Pow. w Kolbuszowej przeniesiony został na stanowisko sędziego sądu pow. w Krakowie, dr. **Aywas** Tadeusz sędzia sądu pow. w Łańcucie na stan. sędziego sądu pow. w Krakowie, dr. **Traczewki** Zdzisław sędzia sądu pow. w Nowym Targu na stanowisko sędziego pow. w Krakowie, **Krzywdziński** Stanisław, sędzia Sądu Pow. w Jordanowie na stan. sędziego pow. w Krakowie, **Lewicki** Bogusław naczelnik sądu Pow. w Busku na stan. naczelnika sądu pow. w Skolem.

Asesorami mianowano egzaminowanych aplikantów sądowych: **Bogdanowicza** Marcelego asesorem sądu Apel. w Krakowie, zaś dra **Markusa** Adolfa, **Brerowskiego** Stefana i **Tuhrschmieda** Bronisława asesorami w okręgu S. Apel. w Krakowie.

W sądach pracy: powołano sędziego sądu pow. w Radomiu: **Charamburę** Izydora na stanowisko zastępcy przewodniczącego Sądu Pracy w Radomiu, zaś sędziego S. Okr. w Radomiu **Dubrzyńskiego Bronisława** zwolniono ze stanowiska zastępcy przewodniczącego Sądu Pracy w Radomiu.

P. MATUSZEWSKI OTRZYMUJE POBORY DYREKTORA DEPARTAMENTU.

P. Matuszewski wyjaśnia listem do Redakcji „Gazety Warszawskiej" sprawę swoich poborów. Oświadcza więc m. i., że ponieważ nominacja jego na obecne stanowisko miała miejsce dnia 14 kwietnia 1929 r. — zatem od dnia 1 maja 1929 r. pobiera pobory urzędnika IV-go stopnia służbowego, odpowiadające uposażeniu dyrektora departamentu.

———ooo———

Zainteresowanie dla papierów procentowych trwa.

Giełda krakowska z 30 stycznia.

Notowano: Zieleniewski 18.75—19 zł; 5% dolarowa 52 zł; 8% listy zastawne Twa Kred. Ziemskiego 16 i pół-letnie 86 dolarów za 100.

Dolar prywatnie 8.89½—8.90½ zł; czeki bankowo 8.91—8.92 zł: Bank Polski notuje bez zmiany.

W akcjach ruch słaby, zainteresowanie ogranicza się do drobnej ilości papierów. Poszukiwano Zieleniewskiego w ramach kursów ustalonych. — Z papierów procentowych dolarówka i inwestycyjna w dalszym ciągu zwyżkowały przy braku zaofiarowania. Obroty małe.

Na pogiełdziu nastrój podobny. Pożyczka budowlana silnie poszukiwana przy niewystarczającej ilości towaru.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 30 stycznia. Dolary 8.91, 8.93, 8.89. Dewizy: Gdańsk 173.20, 173,63, 172,77; Holandja 358.80, 359.70, 357.90; Londyn 43.32¼, 43.43, 43.21¼; Nowy Jork 8,91, 8,93, 8,89; Nowy Jork telegraficznie 8.92, 8.94, 8.90; Paryż 34.96½, 35.05, 34.88; Praga 26.40, 26.46, 26.34; Szwajcarja 172.50, 172.93, 172.07; Wiedeń 125.38, 125.69, 125,07; Marka niemiecka w obrotach nieoficjalnych 211.98.

Słaba tendencja cen zboża.

Giełda zbożowa w Krakowie, 30 stycznia. Pszenica dworska czerwona 24.50—25, dworska biała 23.50—24, targowa 22—23, żyto dworskie 17.50—18, targowe 16.56—17, owies dworski 22—22.50, targowy 20—21, groch poznański 35—38, mąka pszenna krakowska grysikowa 48—49, pszenna 45% 45—46.50, pszenna 65% 41—42, pszenna kongresowa grysikowa 44.50—45.50, pszenna kongresowa 0000 40—41, żytnia krakowska 31.50—32.50, żytnia poznańska typowa 32.50—33, żytnia razowa 27—28, pszenna razowa 34—35 zł.

Tendencja ogólna słaba, dowozy małe.

Radio.

Niedziela 1 lutego.

Kraków (312.8). G. 10.15 Nabożeństwo z Katedry poznańskiej; 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej; 12.15 Poranek popularny; 13.20 Transmisja z Warszawy. Mecz bokserski „Kraków—Brno"; 14 Dr J. Sondel: „Zagadnienia zbytu produktów rolnych"; 14.20 Muzyka; 14.30 Konkursy rolnicze; 15.10 Muzyka; 15.40 Program dla dzieci młodszych i młodzieży; 16.10 Odczyt p. t.: „Następca Kopernika: Jan Kepler (w 300-na rocznicę śmierci)" — wygł. prof. L. Wygrzywalski; 16.30 Płyty gramofonowe; 16.40 Odczyt z Katowic; 16.55 Płyty gramofonowe; 17.15 Wiadomości przyjemne i pożyteczne; 17.45 Koncert z Warszawy; 19 Rozmaitości; 19.25 Felieton; 19.40 Program na dzień następny; 19.45 „Z przed stu laty"; 19.50 Płyty gramofonowe; 20 Monologi w wykonaniu p. L. Wyrwicza; 20.30 Recital skrzypcowy St. Frenkla, kwadrans literacki i koncert popularny; 22 Felieton; 22.15 Utwory skrzypcowe; 22.50 Komunikaty i muzyka taneczna; 23.45 Komunikat z międzynarodowych zawodów hokejowych w Krynicy.

Lwów (385.1). G. 16.10 Skrzynka pocztowa programowa. Korespondencję bieżącą omówi dyr. programów Rozgłośni, p. J. S. Petry; 17 „O alkoholu i alkoholizmie" — wygł. dyr B. [illegible]chowicz 17.30 „Duety lekkie" w wykonaniu p. W. Budzyńskiego i p. K. Pryzińskiej; 23 Muzyka taneczna z Palais de Danse „Bristol" we Lwowie.

———×———

Rozgoryczenie wśród emerytów

Ze sfer emerytowanych urzędników państwowych otrzymujemy następujące uwagi:

Na Komisji budżetowej postawił pos. Wagner, z inicjatywy Ministerstwa Skarbu — znane wnioski emerytalne, a ponieważ obecny „Sejm rządowy" — wszystkie wnioski, oczywiście **tylko rządowe, bezkrytycznie uchwala, mając zapewnioną większość** i to niestety także wybraną i naszemi skromnemi głosami — więc i wnioski pos. Wagnera staną się niezawodnie wkrótce nową ustawą emerytalną. Wnioski te **godzą w żywotne interesy ogółu emerytów i ich rodzin** i to w obecnym ekonomicznie tak krytycznym czasie, w szczególności zaś w nieszczęśliwych emerytów małopolskich i są niejako nastawioną na nich pułapką. Posyła się bowiem na emeryturę **tysiące ludzi zdrowych i zdolnych jeszcze do pracy** — potem zezwala się im ustawowo na objęcie jakiejkolwiek posady, przy zachowaniu emerytury — a dopiero gdy ten emeryt po wielu trudach, udrękach i znacznych wydatkach pieniężnych uzyska posadę, projektuje rząd wprowadzanie nowej ustawy, która emeryta pozbawia pensji, w wypadku jeżeli zajmuje równocześni,e dozwoloną mu przedtem posadę.

Zamach ten na prawa emerytów urządzono bardzo dowcipnie, gdyż nie chcąc ściągać na siebie odium poszkodowanych, czynniki miarodajne poleciły postawić takie wnioski **ociemniałemu inwalidzie wojennemu**, a następnie sprowadziły do Ministerstwa kilku reprezentantów emerytów, którzy **niby to imieniem ogółu emerytów zgodzili się na ograniczenie ich praw nabytych.**

W ten sposób rząd chce utrwalić wobec opinji społeczeństwa, **to mniemanie, że emeryci sami żądają wprowadzenia tych ograniczeń ich praw — znajdujących się we wniosku p. Wagnera.**

W tej tak ważnej dla siebie sprawie, **winny wszystkie w Polsce istniejące związki emerytów, a więc tak polskich, jak i b. państw zaborczych — zwołać walne zgromadzenie i zająć odpowiednie stanowisko.** W szczególności należy zapewnić sobie pomoc ze strony prawników, dla obrony już nabytych praw, a to ustawą z dnia 23. III. 1929. N. 23 Dz. U. Rz. P. Jak wiadomo, bogaty, w rzadkich tylko wypadkach odczuje nędzę biednego, to też wcale się niedziwię, że p. poseł Wagner, posiadający duży folwark na Pomorzu (osada wojsk.) pensje majora i djety poselskie z lekkiem sercem dał się użyć za narzędzie do zgłoszenia znanego wniosku na niekorzyść innych emerytów.

Emeryt z Małopolski.

Osobliwości dzisiejszych stosunków gospodarczych.

„GOSPODARUJ PANIE BOŻE — BO LIPIŃSKI JUŻ NIE MOŻE".

Nic tak wyraźnie nie charakteryzuje obecnych stosunków gospodarczych w kraju, jak liczne znamienne fakty z życia, rejestrowane przez prasę. Oto kilka z nich:

„Gazeta Warszawska" przypomina, że na ulicy Nowowiejskiej, na frontonie jednego z domów, znajduje się taki charakterystyczny napis:

„Dałeś mi, Boże, z Twojej Opatrzności.
Dajże i temu, który mi zazdrości".

Czasy się zmieniły. Symbolem tej zmiany jest następujący znamienny wypadek, jaki podobno w tych dniach zdarzył się w powiecie błońskim:

Właściciel ziemski, nie mogąc sobie dać rady z trudnościami finansowemi, wysprzedał inwentarz, zwolnił służbę, zamknął bramy folwarku, klucze odesłał staroście, na bramie nalepił kartkę z napisem:

Gospodaruj, Panie Boże,
Bo Lipiński już nie może...

— i poszedł w świat.

TRUMNY NA LICYTACJI.

Egzekucje są dziś na porządku dziennym. Licytuje się wszystko: ubrania, bieliznę, sprzęt, bydło, świnie — całe warsztaty pracy.

Ale nie było dotąd tego, by już i trumny wystawiano na licytację. Jedno z pism ogłasza, że w Wągrowcu, w czwartek, w drodze egzekucji sprzeda komornik sądowy 6 dużych trumien. Czy i na ten towar znajdą się nabywcy?

Telegramy z ostatniej chwili

Znowu wybuch gazów w kopalni.

Londyn, 30 stycznia. W kopalni węgla Haig w pobliżu Whitehaven w hrabstwie Cumberland wydarzył się wczoraj wieczór gwałtowny wybuch gazów, skutkiem czego **około 40 górników zostało zasypanych.** Wśród niezwykle trudnej akcji ratunkowej wydobyto dotychczas 10 zabitych i 16 górników z objawami ciężkiego zatrucia gazami. Przed szybem gromadzą się wielkie tłumy ludności.

———ooo———

Rewolwer w rękach szaleńca.

Madryt, 30 stycznia. W wiosce Palmages w pobliżu Guadalajara podczas sprzeczki z sąsiadem **padł pewien wieśniak w szał, jednego z sąsiadów zastrzelił, drugiego zranił ciężko,** poczem pobiegł do urzędu gminnego, gdzie odbywała się właśnie rada gminna. Do zebranych członków rady **począł naoślep strzelać,** raniąc kilku, a następnie wtargnął do mieszkania naczelnika gminy. Tam **zastrzelił naczelnika, żonę jego, 10-letniego syna i służącą.** We wsi powstało straszne zamieszanie. Furjat tymczasem biegając po wsi **siał śmierć i spustoszenie, strzelając do napotkanych ludzi i podpalając po drodze ich zabudowania.** Po dłuższym pościgu furjata ujęto i rozbrojono.

Rzeczy popularne robiono bez Sejmu.

Warszawa, 30. 1. (Tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem **ślubowanie poselskie złożył p. J. Smoła z Kl. Chłopskiego. Poseł Gliński referował zmiany ustawy o monopolu zapałczanym co przyjęto.** Następnie poseł Rzóska z B. B. referował ustawę **o kredytach dodatkowych na rok 28/29.** W związku z tem przedłożeniem przemawiał **p. Rymar (Kl. Nar.), który podniósł m. in. że rząd nie wniósł do Sejmu przedłożenia o kredytach dodatkowych w swoim czasie, gdyż wolał rzeczy popularne robić bez Sejmu. Wystąpił dalej przeciwko wydatkom na przyjęcie federantów, na gazety sanacyjne itd. P. Rymar zgłosił rezolucję stwierdzającą, że przekroczenia budżetowe były wyraźnem naruszeniem ustawy skarbowej, nie miały charakteru nagłej konieczności państwowej i że znaczne powiększenie budżetu było błędem finansowym i gospodarczym, który, przyczynił się do zaostrzenia kryzysu gospodarczego kraju. Rezolucję większość B. B. odrzuciła, a ustawę przyjęła.**

———§———

ZNALEŹLI TURYSTÓW, LECZ MARTWYCH.

Muerren (Szwajcarja) 30. 1. (PAT). Drużyna ratunkowa, która wyruszyła stąd na poszukiwania zaginionej **od ubiegłego piątku wycieczki sześciu turystów angielskich z 3 przewodnikami,** która wybrała się na Jungfrau i zabłądziła, odnalazła uczestników wycieczki, lecz czterech z nich, w tej liczbie trzech Anglików i jeden przewodnik, byli już nieżywi.

Kontyngent przemówień przy drugiem czytaniu budżetu.

Warszawa, 30. 1. (Telef. wł.) W dalszym ciągu obrad Sejmu poseł Rzóska referował **przedłożenia o kredytach dodatkowych na rok 1929/30. P. Kornecki z Kl. Nar. domagał się skreślenia pozycji na kupno dywanu t. zw. wilanowskiego i 10 miljonów zł. na Mościce. Wnioski p. Korneckiego odrzucono, przedłożenia przyjęto, poczem p. Rzóska referował ustawę o kredytach dodatkowych, niewydanych dotąd, na rok 1930/31.**

Przeciwko udzieleniu 3 miljonów na fundusz dyspozycyjny min. spr. wewn. przemawiał p. Matłosz. **Kredyty dodatkowe na rok 1930/31 przyjęto również.** Ponieważ chodziło tu m. i. o fundusz bezrobocia, zabrał w tej sprawie głos **ks. Szydelski (Ch. D.) i wskazał, że wielka ilość robotników, mających prawo do korzystania z funduszu, nie korzysta z niego z powodu przekroczenia okresu czasu, przewidzianego przez ustawę.** Nadto rząd zniósł w tym roku t. w. okres martwy, co pozbawiło zwłaszcza robotników budowlanych możności korzystania z funduszu.

Ministerstwo pracy nie przychyliło się do starań, podjętych o przywrócenie t. zw. funduszu sezonu martwego. Ks. Szydelski przedstawił w tym kierunku wniosek. Nim jednak ta sprawa będzie załatwiona, rząd w skromnym zakresie stara się przyjść z pomocą potrzebującym przez stworzenie specjalnych funduszów pomocy bezrobotnym. Ks. Szydelski zwrócił się do ministerstwa pracy, ażeby z tych funduszów świadczono więcej specjalnie przed marcem, zanim zacznie się nowy okres, w którym będą korzystali z pomocy także bezrobotni budowlani.

Następnie marszałek udzielił głosu **komuniście Danceckiemu,** który zaczął przemawiać przeciwko kneblowaniu ust przedstawicielowi tej frakcji. Ponieważ mówca nie stosował się do zarządzeń marszałka, **został wykluczony z posiedzeń na przeciąg miesiąca.**

Z kolei dokonano ratyfikacji umów handlowych. Marszałek zawiadomił posłów, że **drugie czytanie budżetu w Sejmie rozpocznie się 5 lutego i trwać będzie przez 5-ty, 6, 7, 10 i 11 lutego. Posiedzenia będą trwały od 10 rano do 9.30 wieczorem. Z kontyngentu czasu przypada na B. B. 12 godzin 21 minut, na Kl. Nar. 5.10, na Kl. Chłopski 4 godziny, na P. P. S. 2 godziny 24 min., na Ukraińców 1.48, na Ch. D. 1.45, na N. P. R. 1.10, na Kl. Żyd. 42 min na Niemców 35 minut, na komunistów 32 min. Ukraińscy socjaliści radykali mają 24 minuty czasu i posłowie bez przynależności klubowej 16 minut.**

Niemiecki aeroplan na polskiem terytorjum

Warszawa, 30. 1. (Tel. wł.). W dniu dzisiejszym przed południem pod Wolsztynem w woj. poznańskiem **wylądował niemiecki aeroplan, pilotowany przez Hansa Gruse.** Samolot niemiecki leciał do Wrocławia. **Lotnik został zatrzymany przez władze do czasu wyjaśnienia sprawy.** Przypuszczać należy, że postępowanie w stosunku do niemieckiego lotnika będzie uzależnione od wyroku, jaki w znanej sprawie lotników polskich zapadnie w sobotę w Opolu.

USTAWA ANTYALKOHOLOWA.

Warszawa, 30. 1. (Telef. wł.) Na posiedzeniu Komisji Administracyjnej i Zdrowia Publicznego **przyjęto 7 artykułów ustawy antyalkoholowej.** Posłanki z B. B., które uprzednio były bezwzględnie przeciwko zmianie ustawy antyalkoholowej i w dyskusji przeciw nie wystąpiły głosowały posłusznie za zmianami.

———§———

Warszawa, 30. 1. (Tel. wł.). W związku z zamordowaniem robotnika Poźniaka w Chropaczowie na Śląsku przez agitatorów komunistycznych, śledztwo wykazało, że agitatorzy przybyli z za kordonu.

Niemcy zmniejszają kontyngent zagr. robotników sezonowych.

Berlin, 30. 1. (PAT). Rada Państwa Rzeszy na posiedzeniu wczorajszem uchwaliła opracowany przez ministerstwo pracy projekt ustawy, regulującej na nowo kwestję dopuszczania zagranicznych robotników sezonowych do pracy w rolnictwie niemieckiem na r. 1931. Projekt zmienia dotychczasowy system kontyngentowania robotników sezonowych. Kontyngent tych robotników w r. bieżącym wynosić będzie najwyżej 2/3 kontyngentu zeszłorocznego. Uzasadniając projekt powyższy, dyrektor ministerjalny Münzel podkreślił, że ograniczenie ilości robotników sezonowych nastąpiło z powodu niebywałego wzrostu bezrobocia, obejmującego na obszarze Rzeszy w połowie stycznia r. b. 4.765.000 robotników.

Tajemnicza śmierć Polaka na Litwie.

Wilno. (PAT) Z pogranicza donoszą, iż onegdaj wieczór w granicznej wsi Druskuny, położonej w pobliżu odcinka granicznego Orany, zastrzelony został z nieujawnionych powodów Jan Jodkiewicz, miejscowy nauczyciel polskiej szkoły ludowej. Jodkiewicza znaleziono martwego w budynku szkolnym. Władze litewskie komunikują obecnie, iż Jodkiewicz popełnił samobójstwo, skutkiem rozstroju nerwowego. Zaznaczyć należy, że na Jodkiewicza dwukrotnie dokonywali zamachu Szaulisi. Zamordowany od roku 1925 trwał na trudnem stanowisku nauczyciela i kierownika szkoły polskiej w Druskunach.

6-go lutego ukażą się pamiętniki marsz. Focha.

Paryż, 30 stycznia. Wedle zapowiedzi „Excelsior'a" 6 lutego b. r. zostaną ogłoszone pamiętniki marszałka Focha. Pamiętniki te mają zawierać liczne nieznane dokumenty z wojny światowej. Specjalną wartość posiada trzecia część, zawierająca dokładne stenogramy z przebiegu rokowań między przedstawicielami koalicji i armji niemieckiej, jakie odbywały się w wagonie kolejowym w Rethondes. Będzie to pierwsze oficjalne sprawozdanie z przebiegu tych historycznych rozmów.

POŻAR KATEDRY KATOLICKIEJ W KANADZIE.

Londyn, 30 stycznia. W Montrealu w Kanadzie spłonęła wczoraj katedra rzymsko-katolicka, jedna z najwspanialszych budowli w mieście. Straty materjalne są bardzo duże.

Dalszy ciąg procesu o zamach na marsz. Piłsudskiego.

W ciągu czwartkowej rozprawy w procesie o zamach na marsz. Piłsudskiego oskarżony Białkowski w dalszych swych zeznaniach wystąpił z pewną rewelacją. Mianowicie oświadczył on, że po aresztowaniu przewieziono go do urzędu śledczego na pierwsze badanie i tam kazano mu położyć się na kanapie i nakryto mokrą ścierką. Komisarz policji państwowej Banko stał nad nim ze szpicrutą w ręku. Do bicia go nie przyszło, gdyż Banko powiedział: „Żal mi cię bić ty... ale i tak się przyznasz". Oskarżony Markowski, stary bojowiec P. P. S., który szereg lat spędził na zesłaniu i obecnie korzysta z emerytury dla więźniów politycznych przypomniał, że za jego czasów istniała w organizacji bojowej metoda zastraszania, czy też wypróbowywania członków organiz. w drodze zapowiadania fikcyjnych zamachów i następnie oceniano zachowanie się poszczególnych towarzyszów.

Z wczorajszych zeznań podnieść należy jeszcze świadczenie Trochimowicza, który stwierdził, że Pórzycki groził mu śmiercią, gdyby chciał się wycofać.

Zeznania wywiadowcy Burakowskiego

Warszawa, 30. 1. (Telef. wł.) Na dzisiejszej rozprawie w procesie o zamach na premjera Piłsudskiego zeznawał nasamprzód wywiadowca Burakowski. Jemu to właśnie udzielał wszystkich informacji konfident Pórzycki. Dowiedział się on o inwigilowaniu przez P. P. S. urzędnika Szymborskiego z ministerstwa spr. wewnętrznych. Wszystkie jednakże informacje udzielone przez Pórzyckiego były ogólnikowe. Od Pórzyckiego dowiedział się Burakowski również o przygotowywanym zamachu na marsz. Piłsudskiego. Burakowski zakomunikował to komisarzowi Banko. Banko i Burakowski zetknęli się w jednej z kawiarń z Pórzyckim, jednakże Pórzycki nie powiedział wszystkich szczegółów. Burakowski mówił następnie o wykładach, prowadzonych przez P. P. S. Wykłady były prowadzone w dzielnicy Wolskiej. Mówiono na nich o walkach ulicznych, o starciach z policją i t. d. Wykładami kierował poseł Pużak.

Gdy się dowiedziano, że ma być kurs instruktorski dla milicji P. P. S. wysłano nań wywiadowcę Tulona, który kurs przeszedł. Tulon był jednocześnie w milicji P. P. S. Kurs instruktorski był zorganizowany konspiracyjnie przez związek robotniczych stowarzyszeń sportowych i był dostępny tylko dla członków milicji P. P. S. Na wiecach urządzanych przez P. P. S. zeznawał dalej Burakowski, kurs coraz bardziej się zaostrzał. Poseł Barlicki przemawiał coraz gwałtowniej. Na jednem z zebrań Burakowski słyszał rozmowę pewnego robotnika z Barlickim.

Robotnik miał mówić: „Jeżeli ten Piłsudski tak nam dokucza, dlaczego nie zrobimy z nim końca?". Barlicki miał odpowiedzieć: „Jeszcze czas na to". Następnie Burakowski opowiada o konspiracyjnych odezwach, np. do policjantów, kolportowanych wprost do mieszkań policjantów. Przedstawiając rolę niejakiego Żróbika Burakowski tłumaczy, że był on instruktorem w P. P. S.

Na zapytanie, co wie o Sultanie, (jest to aspirant policji, pracujący w min. spr. wewn., o którym zeznali świadkowie, że zwrócił się do P. P. S., z propozycją zamachu na marsz. Piłsudskiego), Burakowski odpowiedział, że słyszał o nim, gdy sprawa zamachu wyszła na jaw. Dalej mówił Burakowski, że policja nie przywiązywała dużego znaczenia do informacyj Pórzyckiego, albowiem podejrzewano go, że „inspiruje".

„Co to znaczy „inspiruje" — pyta adwokat Szumański.

Burakowski: „Chcę się dowiedzieć od urzędu policji politycznej, jakie my mamy zamierzenia".

Informacje o granatach, przechowywanych przez członków P. P. S. pochodziły ze źródeł prywatnych, jednakże nie dowiedziano się, gdzie granaty są przechowywane.

Po przerwie zeznawał pułk. Schätzel, który przedstawił rozkład pracy premiera Piłsudskiego. P. premier przybywał do prezydjum R. M. w poniedziałek i przebywał tam do piątku. W piątek około godz. 5-tej wyjeżdżał do Inspektoratu Sił Zbrojnych.

Zwykle w przeddzień p. Schätzel otrzymywał dyspozycje co do rozkładu dnia następnego p. premjera. Otrzymywał je od pułk. Becka. W każdy piątek przed piątą dawał marsz. Piłsudskiemu do podpisu akta państwowe. W sobotę premjer udzielał wywiadów w Gen. Insp. red. Miedzińskiemu.

— Czy 10-go października marszałek Piłsudski wyjechał z prezydjum r. m. tak samo, jak zwykle?

— Nie. Tego dnia wyjechał po kolacji po godz. 9-tej. Normalnie w piątek kolacji w prezydjum r. m. marsz. Piłsudski nie jadał.

— Kto wydawał ogólne dyspozycje co do rozkładu dnia?

— Pułkownik Beck, który później wieczorem otrzymywał je od marsz. Piłsudskiego.

— Czy audjencje z ministrami były wyznaczane zgóry, na kilka dni naprzód?

— Tak. Były jednakże odchylenia. W piątek 10-tego października p. premjer wyjechał z prezydjum r. m. po 9-tej, gdyż przyjął na audjencji min. Matuszewskiego.

Zkolei zeznawał adjutant premjera por. Vacqueret. Dnia 10 października marsz. Piłsudski przyjechał o 12-tej z Inspektoratu Sił Zbrojnych do prezydjum r. m.

— Kto wydawał dyspozycje o przygotowaniu samochodu?

— Pan marszałek bezpośrednio, odjeżdżając.

— Czy wyjazd był zapowiadany na kilka godzin przedtem?

— Nie. Na krótko przed odjazdem otrzymywałem dyspozycję od marszałka i komunikowałem to kap. Sokołowskiemu, zarządzającemu garażem w prezydjum r. m. Wizyta min. Matuszewskiego w prezydjum r. m. nie była zapowiedziana i dowiedziałem się o niej dopiero po audjencji. Wpisałem w dzienniku adjutantury, że o godz. 5.30 był min. Matuszewski.

— Czy służba wiedziała o godzinach wyjazdu marsz. Piłsudskiego?

— Nie, ale były one tak regularne, że można się było ich domyśleć.

— Czy w sobotę marszałek Piłsudski nie bywał w prezydjum?

— Nie. Sobota była przeznaczona na sprawy wojskowe.

Jako następny świadek zeznawał wicemin. Beck, dalej min. Składkowski, który powiedział, że po wykryciu zamachu zameldował o wszystkiem marsz. Piłsudskiemu, który machnął ręką i nie przykładał żadnej wagi do sprawy. Obszernie zeznawał naczelnik wydziału bezpieczeństwa Kawecki, który mówił o nastrojach w P. P. S. Nastrój rewolucyjny wzmagał się od roku 1928. Skupowano broń, a jej rozdziałem zajmował się p. Dzięgielewski. Kawecki jest, jak powiada, zwolennikiem prewencji, a nie represji. Z Jagodzińskiego nic nie mógł wyciągnąć.

Adw. Śmiarowski: Czy Brześć był prowokacją, czy represją.

Prokurator: Uchylam pytanie.

Śmiarowski: Czy Brześć przyczynił się do zrewolucjonizowania nastrojów

Kawecki: Owszem tak. Podziałał podniecająco. Odezwy P. P. S. miały charakter rewolucyjny.

Śmiarowski: Poza frazeologją przecież mówiły one o obronie praworządności

Kawecki: Są różnice w odczuwaniu tych odezw. Robotnik ich nie rozumie, ale ja wyczuwam te różnice. Na zebraniach zaś mówiono już mocniejszym stylem.

Śmiarowski: Dlaczego zamachu nie wykonano?

Kawecki: Nie wiem.

Tak samo Kawecki nie udzielił żadnych wyjaśnień na pytanie, czy były bomby, co zrobiono wogóle, czy były rozdane jakieś naboje.

Kawecki: Wszystkie wiadomości otrzymywałem od konfidentów spóźnione o dzień lub dwa.

Obrona dopytuje się o izolację więźniów.

Kawecki powiada, że izolować więźniów jest trudno. Raz podczas inspekcji znalazł nawet w jednej z cel radjo.

SKAZANIE SŁUŻALCÓW MOSKWY.

Włocławek. (PAT) Wczoraj tutejszy sąd okręgowy rozpoznawał sprawę komunistyczną o urządzenie w dniu 14 kwietnia r. ub. we Włocławku pochodu, wyglaszanie przemówień podburzających i kolportowanie odezw o treści antypaństwowej. Za przestępstwa te skazani zostali: Szlame Seide na 2 lata więzienia, Szmul Schutz na 2 lata 6 miesięcy ciężkiego więzienia, Estera Bermanówna na 4 miesiące więzienia i Dawid Bialer na 2 miesiące więzienia. Sąd wyłączył sprawę oskarżonego Nuchima Goldmana, który zbiegł zagranicę.

——oOo——

M. Boué: 3

Tajemnica czarnego pokoju.

Przekład Bronisława Falka.

Właściciele zamku mieli dużo kłopotu z wyszukaniem dla narzeczonego Judyty odpowiedniego mieszkania. Prace restauracyjne były, jak wspomniano, w pełnym toku i w danej chwili poza przeklętym, „czarnym pokojem“ żaden inny nie nadawał się na pomieszkanie.

Ale Rajmund Dauriac był odważny i nie hołdował przesądom. Widział w zbrodniach, których terenem był „czarny pokój“, tylko prosty zbieg okoliczności. Jakkolwiek zamachy te nie zostały wyjaśnione, przypuszczał, że były one czynami zemsty jakiegoś wieśniaka, który w podstępny sposób zakradł się do zamku. Wprawdzie Judyta zapewniała, że oglądnęła swój pokój i nic znalazła w nim nic szczególnego, ale młodzieniec tłomaczył sobie zagadkowe zajście w „czarnym pokoju“ w sposób zupełnie prosty, a o którym nikt nie pomyślał.

Jakież było jego wytłomaczenie? O tem nie mówił. Zaproponował jednak, że zamieszka w „czarnym pokoju“, aby przekonać się o słuszności swej hypotezy. Bronił swojej sprawy tak dzielnie, że właściciele zamku ustąpili i zgodzili się na umieszczenie gościa w fatalnej komnacie.

Trzeciego dnia pobytu swego w Sauré Dauriac wprowadził się do „czarnego pokoju“ i postanowił spędzić w nim noc najbliższą.

Dauriac był wprawdzie odważny, ale nie lekkomyślny. To też przedsięwziął wszelkie środki ostrożności przed udaniem się na spoczynek.

Podobnie, jak jego narzeczona, dokonał drobiazgowych oględzin pokoju, zbadał ściany i przekonał się, że nie zawierają żadnego tajemnego przejścia. W pokoju nie było kominka, którędy mógłby przedostać się do wnętrza jakiś gość nieproszony. Silne i grube kraty broniły wejścia przez okno. Drzwi można było zamknąć i zaryglować. Żadna istota ludzka nie mogła wejść do pokoju bez wiedzy zajmującego go.

Dauriac postawił na stole świecznik i nie rozbierając się, położył się do łóżka. Udał, że śpi, jakkolwiek gotowy był zerwać się na równe nogi w razie najmniejszego szmeru.

Zaczął już drzemać, kiedy nagle, zbudził go jakiś głos, dochodzący z parku. Źródła jego i charakteru nie mógł zrazu określić.

W chwilę później głos odezwał się znowu. Był to żałosny jęk, o którym mówiła mu narzeczona, przeciągła skarga, tragiczne zawodzenie, zdające się przepowiadać jakieś niebezpieczeństwo...

Dauriac nadstawił uszu.

Żałosna skarga znowu rozbrzmiała w ciszy nocnej.

Dauriac zerwał się z łóżka i poskoczył do okna. Miał je właśnie otworzyć, aby zobaczyć co się dzieje w parku, kiedy usłyszał podejrzany szmer na korytarzu. Przypominał on przesuwanie się jakiegoś ciała wzdłuż ściany.

Dauriac podszedł do drzwi i nadsłuchiwał przez chwilę. Zdawało mu się, że słyszy oddech jakiejś istoty żywej, która się czaiła za drzwiami i ktoś stał na korytarzu... Ale kto? Kto skradał się do drzwi „czarnego pokoju“?

Młodzieniec wahał się przez chwilę, nie wiedząc co czynić. Spojrzał przez dziurkę od klucza i podobnie, jak jego narzeczona, stwierdził, że ktoś obserwuje go błyszczącemi jasno oczyma. W istocie, oko przyłożone do dziurki od klucza po drugiej stronie drzwi błyszczało w ciemnościach, jak oczy nocnych ptaków.

Dauriac powziął nagle postanowienie. Pewną ręką włożył klucz do zamku, przekręcił go i otworzył drzwi.

Korytarz był pogrążony w ciemnościach. Zrazu młodzieniec nie mógł nic zobaczyć, ale wkrótce rozróżnił kontury ludzkiej postaci, która się kryła w gęstym mroku.

— Kto tam? — zapytał.

Głos jego zbudził echo w obszernym korytarzu, ale nikt mu nie odpowiedział.

Wydobywszy z kieszeni rewolwer, skierował się w stronę sylwetki tajemniczej istoty.

Nagle cień, przesunął się przed jedynem oknem, które wychodziło na korytarz i przez które wpadało do wnętrza mdłe światło księżyca.

Dauriac instynktownie cofnął się wstecz. Cień czaił się w kącie, jakby gotowy do skoku.

Młodzieniec opanował chwilowy strach i zaczął się znowu przysuwać. Chciał przekonać się, kim lub czem była ta istota, która przebywała w mrocznym korytarzu o tak późnej godzinie. I nagle Dauriac uczuł na twarzy powiew wiatru jakkolwiek okno było zamknięte. W tej chwili cień zniknął.

Dauriac dotarł do końca korytarza, nie spotykając nikogo. Korytarz zamykała ściana. Po prawej stronie znajdowały się małe drzwiczki, wiodące na schody, które prowadziły na jedną z wież zamkowych. Ale drzwiczki te były hermetycznie zamknięte. Młodzieniec usiłował je otworzyć; niestety wysiłki jego okazały się daremnemi. Zniechęcony, zawrócił do swego pokoju, zapalił świecę i wyszedł jeszcze raz na korytarz. Korytarz był pusty. Oglądnął teraz powtórnie swój pokój, aby się upewnić, że nikt nie wszedł do niego w czasie jego nieobecności. Potem usiadł na krześle i zadumał się. Kim mógł być ten tajemniczy cień, który zniknął tak nagle? Kim mógł być nieznajomy, który nie odpowiedział na jego wezwanie?

Po dłuższych rozmyślaniach Dauriac zgasił świecę i położył się znowu na łóżku. Ale nie mógł usnąć. Minuty mijały jedna za drugą w ciszy nocnej.

Nagle dobiegł do uszu młodzieńca jakiś szmer ledwie uchwytny. W chwilę potem rozległ się w pokoju świst i coś spadło na łóżko...

Dauriac zerwał się na równe nogi. Zapalił znowu świecę i oglądnął pokój. Ale nie zauważył nic szczególnego. Zaczął szukać na łóżku przedmiotu, który upadł ale go nie znalazł.

Dauriac stracił już nadzieję wyjaśnienia niezwykłego fenomenu, kiedy rzuciwszy mimowoli okiem na łóżko, zauważył że w kocu znajduje się dziura, jakby zrobiona ostrem narzędziem. Nie ulegało wątpliwości, że jakaś niewidzialna ręka rzuciła sztyletem w łóżko i że sztylet ten zniknął. Ale w jaki sposób stało się to wszystko?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Fecka.